Nr 118. Kraków, Sobota 26 Maja 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę . kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przegraliśmy!

(Koresp. własna „N. Reformy“).

Wiedeń, 24 maja.

Niema co obwijać w bawełnę: przegraliśmy batalię o kolej północną. Dzięki niezręczności Koła polskiego i „poparciu“ naszych braci słowiańskich. Nie było to dla nas niespodzianką. Już w pierwszych godzinach przedpołudniowych słyszano wczoraj w parlamencie, że Niemcy uczynią wniosek o reasumcyę onegdajszej uchwały Izby, żądającej postawienia upaństwowienia kolei północnej i przeforsują na porządku dziennym przed innemi sprawami swoje żądanie przy pomocy Czechów. (Zob. art. „Z Rady państwa“). Piszący te słowa powiedział to wprost jednemu z wybitnych posłów czeskich i usłyszał zwykłe u Czechów, hałaśliwe i stanowcze zaprzeczenie. Mimo to Niemcy byli pewni zwycięstwa, gdyż, jak mówili, „die Czechen haben versprochen sich zu absentieren“. To samo uczynili Słowieńcy i wielka część Rusinów. Wobec tego rezultat głosowania nie mógł być już wątpliwym.

Niemcy zwyciężyli większością 14 głosów i sprawę upaństwowienia kolei północnej można teraz uważać na jakiś czas za pogrzebaną. Polacy powinni sobie to zapamiętać i niejedną wysnuć nauczkę. Ze na Czechów w krytycznej chwili nigdy liczyć nie można, przekonaliśmy się przy sposobności reformy wyborczej, że jednak także w tym wypadku opuścili Polaków, w którym chodziło nie o samą sprawę kolei północnej, ale o powagę całej prawicy słowiańskiej, o zasadę, czy można pozwolić na „liberum veto“ niemieckie; na to niema dość słów potępienia.

Z pięćdziesięciu kilku Młodoczechów było obecnych w sali 21, z dwudziestu kilku Słowieńców obecnych było 5, z 10 Rusinów dwóch brało udział w głosowaniu. Tak się przedstawia w praktyce solidarność „bloku“ słowiańskiego. Naturalnie, że i w Kole były luki. Brakowało 14 posłów polskich z Koła i czterech z poza Koła, czyli więcej, aniżeli większość niemiecka wynosiła, podczas gdy Niemcy telegraficznie wszystkich posłów ściągnęli do Wiednia. I „pokazali“ Polakom, jak się odgrażał wczoraj poseł Pommer. W zamian za budowę kanałów i dróg wodnych Polacy głosowali za zupełnie zbytecznemi luksusowemi kolejami alpejskiemi, za przyrzeczenie upaństwowienia kolei północnej Polacy wotowali olbrzymie przekroczenia przy budowie tychże kolei, a rezultat jest taki: że koleje alpejskie są wprawdzie na ukończeniu, że budowy kanałów nawet nie rozpoczęto, a upaństwowienie kolei północnej pogrzebano! Pokazuje się, że Koło polskie jest bardzo poszukiwanym, bo tanim, sprzymierzeńcem, ale samo nie ma żadnych sprzymierzeńców w Izbie. W każdej ważnej a szczególnie polskiej i krajowej sprawie, jest ono zupełnie izolowanem. Koło polskie u schyłku kadencyi zrobiło kompletne fiasco.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga. Wczorajsza klęska była również wynikiem tych autokratycznych rządów, jakie się rozpanoszyły w Kole i które już raz napiętnowaliśmy. Dlaczego przed postawieniem w Izbie tak ważnego wniosku, który miał zadecydować o losach kolei północnej, nie zwołano Koła, aby usłyszeć, czy też wszyscy godzą się na taką grę w „va banque“? Co więcej, prezydyum Koła uczyniło to na własną rękę, nie przedłożywszy sprawy nawet komisyi parlamentarnej, która — jak to wiemy — z wnioskiem p. Abrahamowicza się nie zgodziła! Na prezydyum spada cała odpowiedzialność za poniesioną klęskę, która powinna wreszcie kres położyć rządom autokratycznym w Kole.

X.

Z Rady państwa.

(Porażka Koła polskiego. — Interpelacya w sprawie zaburzeń krakowskich.)

Nasza korespondencya pt. „Przegraliśmy“ wskazuje na doniosłość batalii, stoczonej we środę w Izbie poselskiej. Przebieg sprawy był następujący.

Czterogodzinna, obstrukcyjna mowa posła Pachera streszczała się właściwie w tem, że Niemcy zmuszą Polaków, aby zdecydowali się wpierw w sprawie reformy wyborczej, zanim otrzymają upaństwowienie kolei północnej. Reforma wyborcza nie może być narzuconą przez rząd, lecz musi być przeprowadzona w porozumieniu z Niemcami.

Po tej mowie wystąpił poseł Erb z wnioskiem o reasumcyę poprzedniej uchwały Izby poselskiej, powziętej na wniosek posła Abrahamowicza, aby na pierwszem miejscu porządku dziennego postawiono przedłożenie rządowe o upaństwowienie kolei północnej. Otóż wniosek Erba stawiał następujący porządek dzienny:

Poseł Dawid Abrahamowicz oświadczył, że już onegdaj, przy stawianiu swego wniosku, podniósł imieniem Koła polskiego z całą stanowczością, że jest ono za nowelą przemysłową i rychłe załatwienie tej sprawy uważa za swoje zadanie. Równocześnie jednak podniósł, że jeżeli przedłożenie rządowe w sprawie upaństwowienia kolei północnej nie zostanie jak najrychlej załatwione w pierwszem czytaniu, to nie będzie to niczem innem, jak odrzuceniem z góry całego przedłożenia. — Mowca zaprotestował przeciw twierdzeniu posła Erba, jakoby ten, który głosuje przeciw jego wnioskowi, miał być przeciwny noweli przemysłowej. To jest nieprawdą. Koło polskie jest przyjacielem rękodzielników, musi jednakże głosować przeciw wnioskowi posła Erba.

Zarządzono imienne głosowanie, w którem wniosek posła Erba przyjęto 130 głosami przeciw 116. Za wnioskiem Erba głosowała cała niemiecka lewica, konstytucyjna większa własność, niemiecka partya postępowa, niemiecka partya ludowa, antisemici, klerykalne centrum, Wszechniemcy i klub Schoenerera, wreszcie socyalni demokraci. — Przeciw wnioskowi Erba głosowali: Czesi, Polacy, Słowieńcy, Rusini, Rumuni i wielka własność feudalna. Część Włochów głosowała za wnioskiem Erba, część przeciw niemu. Wniosek Erba byłby zatem upadł z pewnością, gdyby nie to, że samo Koło polskie było zdekompletowane, gdyż brakowało 14 posłów, z innych zaś klubów prawicy, jak stwierdza nasz korespondent wiedeński, znaczna część rozmyślnie wstrzymała się od głosowania.

W Kole polskiem panuje z tego powodu ogromna konsternacya. Rzeczą prezydyum Koła będzie obmyśleć sposoby, celem możliwego odwrócenia niebezpieczeństwa, jakieby upaństwowieniu kolei północnej z tego powodu zagrażało.

Na środowem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano także, jak już telegramy doniosły, interpelacyę posła Rottera, Petelenza i tow. w sprawie poniedziałkowych zaburzeń w Krakowie. — Interpelacya ta opiewa:

„Miasto Kraków było dnia 21 b. m. widownią krwawych zdarzeń, które wobec mieszkańców tego miasta rozgrywały się, niestety nie po raz pierwszy, z powodu nietaktownego, brutalnego zachowania się wojskowej straży policyjnej. Według naocznych świadków i wiarygodnych informacyj przedstawia się stan sprawy w sposób następujący:

„Około godziny 3 po południu w jednej z restauracyj przy ulicy Szewskiej powstaje sprzeczka pomiędzy personalem restauracyjnym a jednym z mocno nietrzeźwych gości, a to, jak mówiono, z powodu drobnej, niezapłaconej przez gościa kwoty. Wołają na policyę, zjawia się policyant, według dzienników był to nr. 165, który przystępuje do aresztowania pijanego gościa. Człowiek ten zaprzecza żołnierzowi policyjnemu prawa aresztowania go i stawia energiczny opór. Żołnierz wydobywa pałasz i tnie szamocącego się z nim przez głowę i poniżej łokcia tak, że z głębokich ran krew trysnęła obficie. Powstaje oczywiście zbiegowisko; otaczający czynią żołnierzowi uwagi, których skutek był ten, że ów żołnierz pałaszem dalsze jeszcze dwie osoby zranił, a następnie przy pomocy innych żołnierzy wszystkich trzech odstawił na odwach.

„Podczas tych zajść zgromadziło się na Rynku głównym kilka tysięcy ludzi. W tłumy wjeżdża z bezwzględną brutalnością świeżo zaprowadzona w Krakowie policya konna, zagrażając zdrowiu, a nawet życiu zgromadzonych osób i powodując liczne obrażenia. Dokonano wielu aresztowań. Wspomniany najpierw ranny został przez Towarzystwo ratunkowe odstawiony do szpitala, rany jego okazują się jako bardzo ciężkie. Na podstawie przytoczonych okoliczności zapytują podpisani:

1) Czy pan prezydent ministrów, jako minister spraw wewnętrznych zamierza zarządzić, co należy, ażeby na przyszłość policya w Krakowie przecież raz wobec publiczności tak się zachowywała, jak to przystoi straży bezpieczeństwa?

2) Czy Jego Excelencya zamierza spowodować, ażeby winni zasłużoną ponieśli karę?

Ponieważ atoli, jak już zaznaczono, zajścia podobnego rodzaju zdarzają się niejednokrotnie, a nawet są na porządku dziennym w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, w których to miastach policya wojskowa funkcyonuje jako straż bezpieczeństwa, ponieważ przyczyny zjawisk tych w pierwszym rzędzie w jakości ludzi, jak i w organizacyi dotychczasowej straży upatrywać należy, ponieważ w końcu gruntowna zmiana tylko przez radykalną poprawę obu tych wadliwości da się osiągnąć, wadliwości, na które posłowie naszego kraju przy rozmaitych sposobnościach niejednokrotnie już zwracali uwagę — to podpisani zapytują w końcu:

3) Kiedy i w jaki sposób zamierza c. k. rząd przystąpić do reorganizacyi wojskowej straży policyjnej, która dotąd w sposób tak bardzo wadliwy funkcyonuje w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, t. j. do ustanowienia w jej miejsce straży bezpieczeństwa, zorganizowanej celowo, dostrojonej do wymagań ducha czasu?

Dzisiaj odbędzie się jedno posiedzenie Izby w południe, drugie o godzinie 4 po południu celem wybrania delegacyi austryackiej. Wieczór odbędzie się posiedzenie komisyi wyborczej, na którem prezydent Hohenlohe przedstawi swój projekt kompromisowy.

Nie będzie amnestyi!

Półurzędowa Petersburska Agencya telegraficzna rozesłała do dzienników następujący, widocznie inspirowany artykuł:

„Kwestya pełnej politycznej amnestyi, podniesiona w Dumie w odpowiedzi na mowę tronową i poparta przez kilka organów prasy rosyjskiej, jest daleką od wywołania w społeczeństwie rosyjskiem sympatycznego echa (?!), a w rozmaitych klasach ludności jest silny prąd przeciw pełnej amnestyi. Wybitne grupy społeczeństwa zaznaczają, że morderstwa polityczne wcale nie ustają. Rząd nie może zatem wobec tak nieprzejednanego stanowiska członków organizacyj terorystycznej spokojną część ludności narażać na zaniechanie ścigania terorystycznych mordów i rzucania bomb. Co się tyczy ludzi, aresztowanych w drodze administracyjnej, to już wielu z nich zostało na wolność wypuszczonych, a inni zostaną uwolnieni po korzystnem zbadaniu powodów aresztowania. Ułaskawienie wszystkich aresztowanych w drodze administracyjnej mogłoby dopiero wówczas nastąpić, gdyby się okazało możliwem zniesienie stanu wojennego i wzmocnionej ochrony w drodze legislatywnej i gdyby możliwem było przeprowadzenie sądowego ścigania w tych miejscowościach, gdzie występuje ruch rewolucyjny. Sądowe zgniecenie tegoż jest obecnie w tych miejscowościach, wskutek teroryzmu i okoliczności mordowania nawet wezwanych do sądu świadków, niemożliwe. Wskutek tego wzburzone umysły, zwłaszcza w krajach granicznych, nie są wcale korzystne dla rewizyi lub zniesienia ustaw wyjątkowych i zdanie o niemożliwości i niestosowności pełnej amnestyi panuje w klasach rosyjskiego społeczeństwa, które umieją stosunki rosyjskie roztropnie oceniać“.

Z tego półurzędowego komunikatu wynika, że rząd nie da żadnej amnestyi w właściwem tego słowa znaczeniu, a uwalnianie więźniów do minimalnych ograniczy rozmiarów. — Z wywodów komunikatu nie trudno się także domyśleć, że rząd nie nosi się także z zamiarem zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem. Jestto niewątpliwym objawem reakcyi, która w sferach dworskich prędzej zwyciężyła, niż się spodziewano. Jej objawem jest także nastrajanie opinii publicznej za pomocą drugiego, wielce wymownego komunikatu peters. Agencyi telegr., który opiewa:

„Partya skrajnej prawicy w Dumie rozwija ożywioną agitacyę za zatrzymaniem kary śmierci i oświadcza się przeciw amnestyi. Prawica na zgromadzeniu swojem zażądała **rozwiązania Dumy i zaprowadzenia dyktatury** i ochrony interesów narodowych“.

Deklaracya Goremykina, którą złożyć ma dziś w Dumie w odpowiedzi na jej adres do tronu, dopełni niewątpliwie miary zakusów reakcyjnych biurokracyi rosyjskiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 24 maja.

(Wymarsz załogi do letnich obozów. — Bibikow i Herszelman na wylocie. — Rosyjska hakata. — List p. Orżewskiej. — Z więzień i wolności.)

Jesteśmy niepocieszeni! Wczoraj odeszły pułki dzielnej załogi warszawskiej do obozów letnich, pozbawiwszy tyle instytucyj publicznych i prywatnych, a nawet mniej kochane osobistości, dotychczasowej „achrany“, o czem sami pp. „pałkownicy“ zawiadomili interesowanych, radząc im wyszukać sobie inne środki, zabezpieczające od napaści i rabunku. A gdzież opłacana przez nas samych policya i żandarmerya? Zresztą kiedy to taka „achrana“ zapobiegła napadowi?

Lecz nie jest jeszcze tak źle, jak sądzono, bo na ulicach, choć rzadziej, patrole i straże wojskowe są jeszcze, tylko nikt się o nie nie troszczy. Policya też, dając za wygraną po zamachu na Konstantinowa, stała się jakąś bardziej miękką i coraz głośniej przemawia po polsku. Nie może się tylko odzwyczaić od „wziatek“, szczególnie odważnie pobieranych nocą od demimondówek za wolność przechadzki i używania świeżego powietrza. Chwieje się też coraz bardziej p. Bibikow na swoim prezydencyalnym posterunku, który pożegna w najbliższych dniach „na własną prośbę“, nie czekając, aż go o to poproszą urzędownie na podstawie interpelacyi w Dumie i pociągnięcie do odpowiedzialności tych przedstawicieli administracyi, którzy nadużyli władzy. A Bibikow ma na sumieniu pamiętną krwawą rzeź 4 listopada na placu Teatralnym. Tak samo już coraz pewniej mówi się o ustąpieniu prezesów teatru Herschelmana i Karaffa, co wszystko znamionuje bliskość samorządu miejskiego wraz z teatrem.

Niemniej usuwanie się gruntu z pod nóg, jak i ucieczka Proskurjakowa, nie zniechęca, ani nie odstrasza „prawdziwych Rosyan“ naszych, którzy na onegdajszem zebraniu się w „klubie“ pod przewodnictwem Dawydowa uchwalili nie liczyć się ze stronnictwem kadetów w Dumie, ale śmiało iść naprzód z misyą rusyfikacyi kresów państwa, a głównie Królestwa Polskiego. Polaków uważając za najniebezpieczniejszych wrogów państwa, na nich właśnie chcą wywrzeć swoje eksterminacyjne zakusy. To też na zebranie onegdajsze przybyli także zaproszeni przedstawiciele „wileńskiego związku prawdziwych Rosyan“ z wnioskiem, aby z Wilna przenieść organizacyę rosyjskich spraw kresowych do Warszawy i tu utworzyć „centralny Związek dla obrony interesów rosyjskich i rusyfikacyi wszystkich kresów“, t. j. Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Inflant.

Meteor.

Przesyłając drugi felieton ze sztuki lwowskiej, a raczej ze „sztuki we Lwowie“, powinienbym go zacząć od polemiki. Firmanci bowiem organizatorów „Wystawy Grottgerowskiej“ ogłosili w numerze „N. Reformy“ z dnia 6 maja „sprostowanie“ mego o tej wystawie sprawozdania, twierdząc przytem, że dzieło ich jest świetne, bez zarzutu, doskonałe i niebywałe... Ale to mnie właśnie uwalnia od polemiki, bo starczy za nią przysłowie: „Własna chwała u drzwi stała“ i t. d.

Fakt ten zarazem uwidocznia jeszcze bardziej reklamowy charakter wystawy. Ale jakkolwiek nikt za złe nie weźmie właścicielowi nawet najmniejszego kramiku, jeśli ku reklamowaniu go sprowadzi choćby samego ministra, to jednak trzeba pamiętać, że są rzeczy i są imiona w społeczeństwie, których mu nie wolno włóczyć po szyldach, gdyby nawet — jego kramikowi reklamy niezbędnie było potrzeba. Do takich imion należy w naszem społeczeństwie Grottger.

Jedno przecież twierdzenie sprostowania ja znowu muszę sprostować. Oto mianowicie autorowie jego oznajmiają, iż co do krakowskiej wystawy dzieł Grottgera słyszeli od „świadków, iż była ona znacznie uboższa od wystawy dzisiejszej“. Owoż tym świadkiem, a przynajmniej jednym z tych świadków, od którego się prawdziwi organizatorowie i inicyatorowie wystawy lwowskiej wieczorem w przeddzień jej otwarcia dowiedzieli, „ku swoim wielkim oczom“, że wogóle istniała jakaś wystawa Grottgerowska w Krakowie, byłem ja właśnie. A ja nie mogłem powiedzieć i nie powiedziałem im nic innego, jak to, com napisał w poprzednim felietonie, który wystawę krakowską postawił nieskończenie wyżej ponad lwowską.

Na tem kończę z jedną sprawą i przechodzę do drugiej: do wystawy obrazów ze zbioru prywatnego, a nawet powiedzmy z jednego prywatnego mieszkania, która, jak bardzo błyskotliwy, a niemal równie dziwaczny meteor spadła do jednej ze salek Towarzystwa sztuk pięknych.

Jest to mianowicie około 30 obrazów i trzy płaskorzeźby w drzewie — prawie wyłącznie artystów obcych, bo z polskich znajdują się tu jedynie dwa rysunki Boznańskiej i jeden krajobraz Pankiewicza, — które Gabryela Zapolska w swojej podwójnie artystycznej wędrówce poskupywała po świecie i które zapewne zdobią zazwyczaj ściany jej mieszkania.

Umieszczone w codziennem swojem otoczeniu, wśród mebli, makat i dywanów, które im za drugie ramy służą i które z niemi się w logiczną całość łączą, w obecności swej ekscentrycznej a błyskotliwej właścicielki, obrazy te niewątpliwie przemawiają do widza mową o wiele zrozumialszą. Tak, jak obecnie je widzimy, wyrwane ze swego zwykłego otoczenia, robią wrażenie zasłyszanego ostatniego zdania z jakiejś bardzo zajmującej rozmowy, zdania, które nie tłomaczy się i nie może się tłomaczyć tak jasno widzowi, co niścił bilet wstępu na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, jak się tłomaczy tej, co je w długim dyalogu z własnem swojem „ja“ wypowiedziała.

To też wrażenie wystawy na widzów jest bardzo rozmaite: Jedni, którzy chcą koniecznie uchodzić za „wtajemniczonych“, siadają w milczeniu na krzesełku w kącie i przepędzają całe godziny ze splecionemi rękami, wpatrzeni w rozwieszone na ścianach obrazy, jak w ołtarz. Inni wpadają z hałasem, obiegają prędko salę dokoła i oświadczywszy krótko, a bez apelacyi, że to „szkaradzieństwo“, równie hałaśliwie się wynoszą, jeszcze inni potrafią odczuć oryginalność i talent w tych obrazach, choć nie umieją w sobie skrystalizować wrażenia wystawy. Ale nie brak też i takich, co rozumieją, że w tym wypadku, wobec takiej wystawy, talentu i oryginalności szukać należy pomiędzy obrazami i że o takie jej pojmowanie chodzić przedewszystkiem powinno, a zapewne też przy jej zorganizowaniu chodziło.

Wszakżeż nikt nie mógł przypuścić, ażeby publiczność lwowska z kilkunastu, a choćby kilkudziesięciu obrazów, pozbieranych z różnych końców świata, od Martyniki do Monachium i od Paryża do Warszawy, mogła się odrazu nauczyć sztuki współczesnej aż kilku narodowości równocześnie. Tu chodziło i mogło chodzić jedynie o ducha, o indywidualność, która wszystko to związała w jedną całość.

Pójdźmy dalej i pozwólmy sobie na „banalność“ wyciągnięcia archaicznego „sensu moralnego“ z obecnej wystawy. Owoż ten sens moralny powiada, że potrzeba smaku artystycznego, a nawet ducha twórczego, nietylko ażeby obraz namalować, ale także żeby go ocenić i kupić, że jak u artysty każdy następny obraz powinien być logicznem następstwem poprzedniej jego twórczości i zadatkiem przyszłej, tak samo u kupującego każdy kupiony obraz powinien tworzyć duchowy związek z dawniej kupionym i z temi wszystkiemi, choćby nieznanemi jeszcze, które ten sam człowiek w przyszłości nabędzie.

I tak pojęta wystawa pani Zapolskiej jest przykładem rzadkiej u nas konsekwencyi artystycznej i rzadkiej umiejętności kupowania dzieł sztuki, kupowania nie po to, aby stanowiły naśladownictwo, czy parodyę „muzeum“, ale ażeby spełniły zadanie, ku któremu stworzone zostały, odegrały rolę czystego artyzmu w mieszkaniu prywatnem i w każdej chwili życia codziennego.

Pani Zapolska wprawdzie, niezadowolona z „syntezy“, jaką narzuciła swemu zbiorowi przez samo stworzenie go, usiłuje wmówić w autorów obrazów inną, ich własną syntezę, nazywa ich w wydanym wytwornie katalożku wystawy „Indywidualistami“ i powiada, że „ta nazwa jest dla nich najstosowniejsza“.

A mnie się właśnie wydaje wprost przeciwnie: Jeżeli bowiem Sérusier — który zresztą umie dobrze, choć po prostu malować, jak świadczy znajdujący się na wystawie jego obraz, p. t. „Biała krowa“, a jest pysznym rysownikiem w dwu „panneaux“ dekoracyjnych, przedstawiających bledziutkie dzieci i bydło na kawowo-czekoladowej trawie — ażeby wynurzyć głowę ponad powierzchnię banalności, maluje „Idyotkę“, którąby można wziąć bez wahania za chińskie malowidło, przedstawiające Buddę, a „Procesyą przy pochodniach“ robi wrażenie „Czyśćca“, namalowanego przez jakiegoś współcześnika Orcagnii, jeżeli Gaugin w tym samym celu ucieka się aż do rzeźbienia w drzewie naiwnych „Bożków z Taiti“, a Ranson daje „Panneaux dekoracyjne“, jakby żywcem przekalkowane z japońskiego malarstwa wieków dawnych, to przecież podobne zapożyczanie się u indywidualności cudzej muszę nazwać właśnie brakiem indywidualności własnej!

Tę cudzą indywidualność biorą „indywidualiści“ pani Zapolskiej nieraz na ślepo, nie zgłębiwszy jej znaczenia, ani przyczyny. Tak się n. p. miewa z wpływem japońszczyzny, rozlanym po większości obrazów, wpływem tak silnym, że niejeden z nich możnaby wziąć za dzieło japońskiego malarza, któremuby przyszło na myśl posługiwać się farbami olejnemi lub „temperą“. Mamy więc „Rebekę u studni“ Sérusiera, z płaskiemi postaciami, z przestylizowanemi gwałtownemi ruchami, jakby wydartą z jakiejś ilustrowanej biblii japońskiej, mamy tego samego malarza „Zjadaczy wężów“ z głową mężczyzny z Hokusaja i świecącą się wielką, papierową, czerwoną latarnią japońską, która tutaj odgrywa rolę — zwykłego dzbanu i t. d.

A jednak właśnie Japończycy potrafili doskonale i bardzo subtelnie określić różnicę pomiędzy sztuką japońską a europejską — i n. p. Hokusaj w swoim „Traktacie o barwach“ („Yehon sajsziki-tsu“) pisze: „W malarstwie japońskiem oddaje się kształt i barwę przedmiotu, bez poszukiwania plastyki, natomiast w europejskim sposobie malowania dąży się do plastyki i do zupełnego złudzenia“.

I to jest prawda, a stąd nie można sposobu malowania sztuki japońskiej, która jest sztuką „par excellence“ dekoracyjną, używać do osiągniecia celów, jakie sobie postawiła ideowa i pogłębiona psychologicznie sztuka europejska.

Nasze nastroje, dramatyczność naszych obrazów, tłomaczącą się przedewszystkiem wyrazem twarzy, Japończycy zastąpili czem innem: symboliką ruchów. Malarze ich mają cały szereg ruchów, ułożeń ręki, przekrzywień głowy, rozstawień i pochyleń palców, które stale i zawsze oznaczają pewną myśl, lub uczucie: gniew, przeproszenie, miłość, powitanie, pokorę i t. d. Stąd właśnie nieraz pochodzi niezrozumiała dla nas przesada i dziwaczność ruchów w ich obrazkach. Naśladować więc na ślepo ich sposób malowania, naśladować ich przesadę ruchów znaczy tyle, jak gdyby ktoś umiejący mówić, przedrzeźniał ruchy porozumiewającego się na migi bez zbadania, co te ruchy znaczą!

Z tego nie wynika, ażeby sztuka japońska nie miała całych obrazów, w których nas wyprzedziła, stąd nie wynika, ażebyśmy się ze sztuki japońskiej nie mogli nauczyć — i to bardzo wiele nauczyć — ale owoc tej nauki musi zupełnie inaczej wyglądać, niż... namalowanie „Rebeki“ po japońsku, jeżeli on ma dowodzić naprawdę „indywidualności“ malarza.

Artyści, których nam pani Zapolska przedstawiła, robią owszem wrażenie wprost twórczo chorych, ludzi, w których duszy „coś się zdrzemało“ i nie pozwala im stać prosto o własnych siłach. A chociaż pająk około nadłamanej gałęzi, która mu jest potrzebna do rozpięcia siatki, aby ją podtrzymać, namota nieraz bardzo misterną przędzę, złamania to nie uleczy i gałąź prędzej czy później odpadnie!

Łatwo jednak zrozumieć, co p. Zapolską, prócz nieuświadomionej może pewnego rodzaju litości indywiduum krzepkiego, pociągnęło ku nim właśnie. Jestto przezierające z ich obrazów szarpanie się z powszedniością, pomimo rozmiłowania równoczesnego do grubego nieraz realizmu, niezaprzeczenie subtelne poczucie artystyczne, pogoń wieczna za nowymi prądami i skłonność do ekscentryczności, aż o dziwactwo czasem potrącająca, a więc czynniki te same, które dadzą się odnaleść w całej twórczości literackiej p. Zapolskiej. Zbierając obrazy i rzeźby, pani Zapolska tworzyła przedewszystkiem nieświadomie portret własnej indywidualności.

Z tem wszystkiem śmiem twierdzić, że „portret“, tak, jak go widzimy na obecnej wystawie, nie dorównuje modelowi. Pochodzi to stąd, że znalezienie odpowiadającego nam zupełnie obcego dzieła sztuki jest bądź co bądź przypadkiem, powtóre, że obrazy te wyrwano z jednolitej całości, jakiem jest prywatne mieszkanie. Wyglądają one jak dzieci, które zaprowadzono do obcego salonu, ażeby drżącym głosikiem wyrecytowały wyuczoną lekcyę o „indywidualizmie i o syntetystach“...

Wojciech Dąbrowski.

Zatem w całem tego słowa znaczeniu rosyjska „hakata" zawarła związek oddziałów wileńskiego z warszawskim, które mają ręka w rękę posiłkować się polakożerczem dziennikarstwem, wymieniać referaty, broszury, artykuły i t. p. Ośmieliło ich do tego wystąpienia pominięcie przez kadetów deklaracyi posłów polskich w odpowiedzi na mowę tronową. Wnioskodawcą tej fuzyi wileńsko-warszawskiej był niejaki p. „Pośrednik" z Wilna. Całemu temu zebraniu i powziętym tam uchwałom nadała jeszcze znaczenia obecność umyślnie przybyłego z Petersburga pełnomocnika partyi monarchistów, p. Durnowa, współpracownika jednego z wstecznych pismideł petersburskich. Z jego to ust padła nadzwyczajna zachęta, a mianowicie, że organa Związku prawdziwych Rosyan, jak „Warsz. Wiestnik" i „Biełaja Ruś", otrzymają zapomogi z funduszów ministeryalnych. Zatem kompletna hakata rosyjska!

Jak wiadomo, hr. Tyszkiewicz, atakowany w okresie wyborczym o to, że na trumnie sławnego z martyrologii krożańskiej Orżewskiego złożył wieniec, tłomaczył się publicznie, że uczynił to w celu wyjednania przez to ustępstw rządu w sprawie restauracyi kościoła katolickiego w pewnej miejscowości na Litwie. Zresztą dał hr. Tyszkiewicz do poznania, że żałuje tego swojego postąpienia. Społeczeństwo dość sympatycznie przyjęło tę deklaracyę hr. Tyszkiewicza, który też wybrany został w Warszawie posłem do Dumy. Obecnie ogłasza w „Warszawskim Dniewniku" wdowa po Orżewskim list ze swoim podpisem, który obudza nie mało sensacyi. Pani Orżewska uważa za obrażające aluzye hr. Tyszkiewicza co do motywów tego jego postąpienia, których już powtarzać nie chce. Kończy zaś zjadliwy swój list pani Orżewska następującemi słowy:

„Jak w samym fakcie złożenia wieńca na grobie zmarłego mego męża, tak i w następujących potem objawach życzliwości dla mnie ze strony hr. Tyszkiewicza i jego żony nigdy nie dopatrywałam się, a i teraz nie przypuszczam innej przyczyny, oprócz najelementarniejszej i światowej grzeczności i tego ogólnego i serdecznego współczucia, jakiem byłam otoczona w Wilnie przed i po śmierci mego męża".

Bądź co bądź, wymowna wdowa tak „zasłużonego" męża.

Z więzień nie wypuszczają nikogo, a wczoraj w nocy czynna znowu była „zielona karetka", którą w otoczeniu kozaków zabierano z więzień zesłańców i odwożono na dworzec petersburski.

Dowodem pewnego zelżenia stanu wojennego jest cofnięcie zakazu sprzedaży rewolwerów i ładunków w warszawskich składach i magazynach broni, którym wczoraj władza zwróciła na przechowywanie wzięte rewolwery i ładunki. — Natomiast na prowincyi pozostają nadal zamknięte poczty dla nadawania przesyłek, pieniędzy i przekazów telegraficznych w 150 przeszło miejscowościach.

Wreszcie przyjdzie kreska i na Maryawitów, t. j. na mankietników, których wyroki sądowe pozbawią zajętych kościołów drogą egzekucyi policyjnej, a nawet wojskowej. Stanie się to na Lesznie już w przyszłym tygodniu. *Grot.*

Sytuacya w Dumie.

(Guczkow o kadetach. — Przygotowania do rewolucyi. — Dwa Koła polskie i Związek autonomistów. — Charakterystyka Izby i rozdział miejsc. — Goremykin i wyczekiwanie pierwszego starcia.)

Moskiewski korespondent „Słowa" petersburskiego rozmawiał w Dumie z A. Guczkowem, który przed kilku dniami powrócił z Petersburga do Moskwy:

„Przyszłość przedstawia mi się tak ponuro — zaczął Guczkow — że nie mogę się oprzeć, aby nie podzielić się z panem mojemi poglądami na stan rzeczy. Stanowisko kadetów w Dumie jest bardzo chwiejne i ryzykowne. Nie zdołają oni nigdy pozyskać zaufania „grupy pracowników", zwartej i nieprzejednanej, złożonej z żywiołów skrajnych i marzącej o niezwłocznem urzeczywistnieniu tego wszystkiego, do czego na zachodzie dążą wytrwale i powoli drogą ewolucyi. — Przedstawiciele tej grupy są mocno przekonani, że ideały ich są możliwe do urzeczywistnienia, że cała ziemia może być oddaną robotnikom. Gotowi są marzyć o te ideały i poprowadzić za sobą na śmierć tysiące i dziesiątki tysięcy innych. Nie zgodzą się nigdy na uchwały kadetów w sprawie agrarnej i robotniczej i będą apelowali do kraju, powołując się na to, że za nimi stoi 80 milionów włościan i 15 milionów robotników. Będą szukali i doprowadzą do zatargu z rządem, pomimo, że rząd gotów jest na wszelakie ustępstwa. Zatarg ten wydaje się im środkiem do niezwłocznego urzeczywistnienia swoich ideałów.

„Agitacya rewolucyjna w kraju przybiera coraz większe rozmiary już nie z dniem każdym, lecz z każdą godziną. Wybuch jest nieunikniony i sami kadeci będą zmuszeni uciec się do represyj dla stłumienia tego wybuchu. Wyobraźmy sobie w takich warunkach ministerstwo, złożone z Rodiczewa, Petrunkiewicza i innych popularnych kadetów. Jeżeli aresztuje nas i wysyła na wygnanie jakiś Durnowo lub Goremykin, to wywołuje to niezadowolenie, ale można się tego spodziewać po takich ludziach. Ale niechby aresztował nas i więził taki Petrunkiewicz, albo zamykano gazety z rozporządzenia Rodiczewa lub Petrunkiewicza, toby to miało zupełnie inne znaczenie. I rządy kadetów trwałyby krótko, tak jak rządy Plehwego i Wittego i Durnowa.

„Muromcew wskazuje swą powściągliwością i taktem, że dają się już zdyskredytować w oczach skrajnej lewicy. Było to nieuniknione — trzeba się było tego spodziewać. Dla tego zatarg Dumy z rządem jest dla mnie nieunikniony, o ile Duma nie wykaże daleko więcej, aniżeli zatarg z rządem (?). Rząd, który stchórzył, stracił głowę, jest bardzo pokojowo (!), usposobiony i gotów pójść na wszelkie możliwe ustępstwa".

Sprawa przyjęcia przez rząd sprawy amnestyi wskazuje, że Guczkow mylił się w swoich przypuszczeniach. Tak nie uczyniłby żaden rząd rozsądny, myślący o ratowaniu państwa, a nie swej egzystencyi tylko. Biurokracya rosyjska nie pozbędzie się nigdy samolubstwa.

— Petersburski korespondent warszawskiego, konserwatywnego „Słowa" tak przedstawia sytuacyę, pisząc pod datą 21 b. m.:

„Konstytucya w jej postaci obecnej stanowczo wystarczyć nie może. Nie zawiera tego właśnie, co istotę ustroju konstytucyjnego stanowi: zasady odpowiedzialności ministrów przed reprezentacyą narodową. Z drugiej znowu strony, w dobie wstrząśnienia powszechnego i wobec radykalnie usposobionej Dumy, rząd odważyć się nie może oddać steru władzy w ręce wybrańców tego ciała prawodawczego. W tem tkwi źródło zatargu nieuniknionego.

„Przewidziany to zatarg obustronnie. Na jego wypadek rząd przygotował pociągi opancerzone, kartaczownice i straże bezpieczeństwa, trzyma w kasie kilka milionów na wydatki konieczne przewożenia wojska do ognisk możliwego ruchu rewolucyjnego. Do zatargu przygotowało się także stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne. Nie ukrywało się z tem bynajmniej. Oświadczyło wyraźnie na ostatniem wiecu, że dbać będzie jedynie o to, by zatarg powstał w sprawie, w której większość narodu stanęłaby po jego stronie, nie zaś po stronie rządu. Taką sprawą jest sprawa agrarna. Dlatego właśnie na jej gruncie większość Dumy jest radykalniejszą, niż gdzieindziej; dlatego nie uwzględnia tu żadnych protestów i słyszeć o nich nie chce.

„Celem demokratów konstytucyjnych jest obalenie doszczętne ustroju biurokratycznego, by nigdy już nie mógł się odrodzić; środkiem zaś, prowadzącym do tego celu — rewolucya, o ile uniknąć jej nie będzie można. Trzeba walić taranem w ocalałe resztki dawnego gmachu, zburzyć same fundamenty i zaorać ziemię dla nowego siewu".

— W Dumie istnieją tedy dwa oddzielne kluby posłów polskich. Posłowie z Królestwa Polskiego tworzą t. zw. „Koło polskie", podczas gdy posłowie polscy z Litwy i Rusi utworzyli oddzielne koło terytoryalne, zwane „grupą posłów z dzielnic zachodnich", zostającą pod przewodnictwem posłów ks. Druckiego-Lubeckiego, Lednickiego i Poniatowskiego. O utworzeniu się tej grupy pisze „Kuryer Litewski":

„Nie było wskazane zlanie się posłów polskich z dzielnic zachodnich z Kołem polskiem, gdyż przeciwko tego rodzaju taktyce przemawiało zbyt wiele okoliczności, choćby posłowie-Polacy z Litwy i Rusi mieli prawo dać folgę nawet najserdeczniejszym sympatyom swoim. Straciliby przedewszystkiem kredyt i zaufanie tej różnorodnej ludności kraju, która im mandaty poselskie powierzyła; poszliby, powtóre, pod komendę partyjną, rządzącą dziś w Kole polskiem; daliby silny pozór do rekryminacyj, że, przyjąwszy na siebie etykietę specyalnie polską, po to tylko zasiedli w Dumie, aby sprawę „polonizowania" Litwy, Białorusi i Ukrainy popierać i obrabiać; straciliby grunt pod sobą nie w Dumie, ale we własnym kraju, we własnych dzielnicach, bynajmniej niejednolitych narodowościowo. Nie chcieli również przyłączać się do stronnictw rosyjskich, gdyż rozbicie garstki ludzi, mimowoli ciążących ku sobie z poza miedz terytoryalnych i partyjnych, byłoby i sztuczne i dla sprawy kultury polskiej na Litwie i Rusi dotkliwe. Nie mogli także rozpraszać się w innych stronnictwach terytoryalno-narodowych, bo wszystkie one są zanadto nacyonalistycznie zabarwione. Utworzyli więc własną grupę terytoryalno-narodowo-programową."

Ta grupa posłów z dzielnic zachodnich wchodzi, na federacyjnej zasadzie, do wielkiego „Związku autonomistów" obejmującego wszystkie kraje i narodowości, dążące do autonomii. Na czele „Związku" stoi poseł Lednicki. Koło polskie uchyliło się od udziału w „Związku autonomistów".

— Korespondent petersburski „Dzwonu Polskiego" tak charakteryzuje Dumę:

„Dotychczas Izba nie robi zewnętrznie wrażenia parlamentu, w europejskiem tego słowa znaczeniu. Jestto jakiś duży wiec w porządnej sali, na którym są wygłaszane meetingowe mowy, gdzie nie tyle idzie o rzeczowe roztrząsanie spraw, ile o porwanie i roznamiętnienie słuchaczów, o ciągłe wywoływanie nastrojów. Zresztą wobec składu Izby takie grube oddziaływanie jest konieczne. Subtelne rozumowanie, mądra rzeczowa argumentacya nie przekonałyby większości zgromadzonych posłów, bo niezrozumieliby, o co idzie. Z tego też powodu mowy są zazwyczaj bardzo dosadne, jaskrawe, złorzeczące. Czytelnicy pism nie mogą sobie tego dokładnie wyobrazić, albowiem mowy, umieszczane w gazetach, nie są wcale istotnem co do tonu odbiciem dyskusyi w Izbie. Niektóre np. zwroty Rodiczewa były bajecznie mocne, potężne, nie rachujące się wcale z obecnością na sali ministrów, do których były zwracane. Szło poprostu o wywołanie efektu, nastroju, o wykazanie dla celów dorywczych tłumowi ostrego radykalizmu, i skutek był osiągany. Ale na zewnątrz mowy te przedstawiane są o wiele słabiej, mogłyby bowiem wywołać jakie represye, stworzyć pretekst do zatargu, a tego kadeci słusznie unikają.

„Dotychczas praca tu wrzała gorąca, wyczerpująca. Posłowie mizernieją gwałtownie, kilka dni obrad odbiło się mocno na ich wyglądzie. Pracy było tyle, że członkowie różnych grup nie mieli czasu się porozumiewać; jedynie tylko podczas przerw mogli wymienić słów kilka. Czasami cały dzień posłowie siedzą w Izbie i tu jadają. Skarżą się jednak zarówno na marne jedzenie, jak na drożyznę. Tego także nie bywa na Zachodzie. Należy podkreślić jeszcze jedną cechę parlamentu. Nikt nie chce usiąść na prawicy, stąd posłowie cisną się, siedzą jeden na drugim ze szkodą osobistą. Ci bowiem, którzy, jak polscy posłowie z Królestwa, przyjechali później, znaleźli miejsca tylko w górnych sferach, a że akustyka w sali nie jest dobra, połowa przemówień nie dochodzi do ich uszu.

„Na prawicy prawie pustki, można byłoby rozsiąść się tam wygodnie i być istotnie uczestnikiem obrad. Atoli chcąc uniknąć podejrzeń o wstecznictwo, członkowie Izby patrzą tylko z zazdrością na dobre miejsca, ale siedzą na złych. — Sądzą, że dzięki siedzeniu na tem, a nie innem krześle, będą mocniejszymi opozycyonistami. Cała bowiem Izba czyni wrażenie jednej wielkiej opozycyi. Wszyscy są przeciwnikami dotychczasowych rządów, nikt nie ośmiela się jawnie stanąć w ich obronie. Pierwsze to podobno tego rodzaju ciało parlamentarne na świecie".

Właśnie z powodu tego omijania miejsc na na prawicy, uchwaliła komisya administracyjna Dumy, jak z Petersburga donoszą, porozdzielać miejsca w sali posiedzeń według grup parlamentarnych. Każda grupa obierze swoje biuro (komitet wykonawczy), które rozdzieli miejsca pomiędzy posłami, należącymi do danej grupy. W ten sposób zaczynając od następnego posiedzenia, frakcye parlamentarne będą już miały w Dumie swoje określone miejsca.

— Do „Kuryera Litewskiego" donoszą z Petersburga:

„Nowy premier Goremykin unika stanowczo wszelkich wizyt, przyjmowania działaczy społecznych i stosunków z prasą i jej przedstawicielami. Takie zachowywanie się jest, jak się zdaje, ogólnem hasłem i dla innych członków nowego gabinetu, którzy zachowują uporczywe milczenie wobec wszystkich bieżących wydarzeń. Taktyka ta, którą można nazwać wyczekującą, wyciska charakterystyczne piętno na całej działalności organów rządowych, ministeryów, głównych zarządów i ich sekcyj. W instytucyach tych zamarła zwykła ich działalność, w oczekiwaniu przyszłych wydarzeń i daje się czuć zupełna niepewność co do przyszłej działalności tych organów i terminu pozostawania u władzy ich obecnych kierowników.

„Stanowcza i namiętna działalność Dumy, która przejawiła się na pierwszem i następnych jej posiedzeniach, jest jawnie potępiana przez pewne sfery dworskie, które ochrzciły już zgromadzenie przedstawicieli narodowych mianem „gadalni". Wogóle stan rzeczy jest bardzo poważny, wobec zupełnej niemożliwości pogodzenia jednomyślnych żądań Dumy ze stanowczą opozycyą, którą napotykają ze strony zwartej i bardzo dotychczas wpływowej grupy osób, zbliżonych do wyższych sfer. Wobec tego oczekiwanem jest z wyjątkowem natężeniem pierwsze starcie gabinetu z przedstawicielami narodowymi z powodu wniesionej już interpelacyi o udziale policyi w pogromach październikowych. Dotychczas, z wyjątkiem dnia otwarcia, gabinet w Dumie się nie ukazywał."

Kronika.

Kraków, 25 maja.

Sprawy miejskie. We środę odbyły posiedzenia: sekcya ekonomiczna i sekcya szkolna Rady miasta, pierwsza pod przewodnictwem r. m. Beringera, druga pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta p. M. Chylińskiego.

Sekcya ekonomiczna uchwaliła regulacyę ulicy Lubomirskiego i budowę kanału w ulicach Czarnowiejskiej i Swoboda; następnie naradzano się nad uporządkowaniem ulic powstałych na gruntach rozparcelowanej t. zw. „Librowszczyźnie." Sekcya szkolna przeprowadziła obszerną dyskusyę nad sprawą zakupna map Polski dla szkół miejskich i założenia bibliotek szkolnych. W końcu udzielono jednorazowych zapomóg dla kilku nauczycieli szkół tutejszych.

Młodzież gimnazyum brzeżańskiego w Krakowie. Wczoraj przybyła do naszego miasta wycieczka młodzieży gimnazyum z Brzeżan, licząca kilkadziesiąt uczniów. Na peronie powitała przybyłych delegacya uczniów gimnazyum św. Anny ze sztandarem i muzyką. Przy dźwiękach orkiestry udała się młodzież na wstępie pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożono hołd wieszczowi. Następnie zwiedzano miasto, kościoły, muzea, park dra Jordana i t. p. W sobotę odjeżdżają młodzi goście do Wieliczki, a stamtąd powracają do Brzeżan. Wycieczką kieruje profesor Steiner.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg" ogłasza: Kierownik ministerstwa oświaty nadał prawo publiczności na rok szkolny 1905/6 pierwszej klasie prywatnego gimnazyum Strażyńskiej w Krakowie.

Zjazd cukrowników w Krakowie. Dzisiaj o g. 10 rano rozpoczęło się w dużej sali starego teatru walne zgromadzenie członków „centralnego Związku przemysłu cukrowego". Przybyło kilkudziesięciu fabrykantów cukru z całej Austryi. Zgromadzenie zagaił prezes Związku bar. August Stummer i powitał obecnych, prezydenta dra Lea, I wiceprezydenta Chylińskiego, wiceprezesa Izby handlowej Jana Goetza-Okocimskiego i wiceprezesa Związku fabrycznego Baczewskiego ze Lwowa. Przewodniczący zaznaczył, że Związek z najwyższą sympatyą obserwuje rozwój przemysłu galicyjskiego, jako podstawy ogólnego ekonomicznego rozwoju kraju, który w ostatnich latach widoczne na tem polu czyni postępy. Zwłaszcza rozwój przemysłu cukrowego, tak silnie oddziaływującego na rolnictwo, powitać należy z uznaniem, że Związek ze swej strony w miarę możności rozwój ten jak najgoręcej popierać będzie.

Imieniem miasta powitał zjazd prezydent Leo, imieniem Izby handlowej wiceprezes Goetz-Okocimski. Po powitaniach załatwiono sprawy administracyjne, poczem przystąpiono do obrad fachowych. Na podstawie pierwszego referatu dra Friessa, uchwalono domagać się zwiększenia liczby wagonów dla przewozu cukru i rozszerzenia zakładów portowych w Tryeście.

Do drugiego referatu o projekcie handlu winem i zakazie używania cukru do słodzenia wina, zabrał głos referent Stromer. Następnie przystąpiono do dalszych referatów.

Poświęcenie nowej ochronki. Ks. kardynał Puzyna dopełnił dzisiaj rano poświęcenia nowej ochronki przy ulicy Krupniczej. Po poświęceniu budynku ks. kardynał przemówił od ołtarza, poczem odprawił Mszę św. w kaplicze ochronki. W uroczystości tej wzięli udział namiestnik hr. Andrzej Potocki, delegat Fedorowicz, prezydent miasta Leo i dyrektor policyi Flatau.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na sobotę 26 bm. zapowiada repertoar teatralny 3-aktową krotochwilę Pawła Gavault i Roberta Charvey „L'enfant du Miracle", zatytułowaną w polskim przekładzie Jarosława Pieniążka „Trzysta dni". — Rzecz napisana z iście francuskim humorem i sceniczną zręcznością, obfitująca w sytuacye i typy komiczne, nie schodziła w Paryżu i Wiedniu z afisza przez rok niemal cały. W zielonym sezonie, który teraz na dobre się zaczyna, lekka i wesoła krotochwila, taka, jak „Trzysta dni", bardziej niż kiedykolwiek uzasadnioną jest na afiszu. Artyści pp. Solska, Arkawinówna, Stubicka, Jutkiewicz, Solski, Zelwerowicz, Leszczyński, Bończa, Jednowski, Walewski, Stanisławski i Zawierski dają rękojmię świetnego zespołu i wniosą dużo humoru na scenę.

O nowy okręg wyborczy w Krakowie. Z inicyatywy partyi socyalno-demokratycznej odbyły się w b. tygodniu publiczne zgromadzenia ludowe w sprawie utworzenia z krakowskich gmin podmiejskich nowego okręgu wyborczego. Zgromadzenia takie odbyły się w poniedziałek i wtorek w Grzegórzkach (referent p. Bryniarski), Krowodrzy (ref. p. Bobrowski) i w Czarnej wsi (ref. p. Sułczewski). Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono wezwać swoje rady gminne i jej naczelników, aby uchwaliły petycyę do Rady państwa o złączenie wszystkich gmin podmiejskich w jeden okręg wyborczy, aby gminy te mogły wybrać swego posła i nie głosowały z wiejskiemi gminami, nie mając z niemi żadnej styczności. Wójt Grzegórzek, p. Szybowski, obecny na zgromadzeniu, przyrzekł sprawę poprzeć w Radzie gminnej Grzegórzek.

Z teatru ludowego. Pomimo, że sprzyjająca pogoda wywabiła wiele osób z miasta na spacery i wycieczki, przedstawienia w teatrze ludowym odbyły się przy zapełnionej widowni. Po południu grano popularną „Królowę przedmieścia", wieczór wznowiono „Trójkę hultajską". Tę ostatnią grano z temperamentem; wykonawców, zwłaszcza panie: Frączkowską i Hartmanową, oraz pp. Kalinowskiego, Kicińskiego i Modzelewskiego darzono oklaskami.

W sobotę dnia 26 maja po raz drugi „Małka Schwarzenkopf" z p. Modzelewskim w roli Marszelika. W niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 3 po południu wesoły wodewil „Trójka hultajska", wieczorem zaś o godzinie 8 „Trzydzieści lat życia szulera". W roli Amalii wystąpi panna Przyborowska, uczennica p. Przybyłowicza. Próby ze „Zbrodni i kary" Dostojewskiego są w pełnym toku.

Wycieczka do Niepołomic. Urządzona przez komitet młodzieży akademickiej wycieczka galarami do Niepołomic, odbyła się wczoraj przy ślicznej pogodzie z udziałem około 500 uczestników. Galary odpłynęły z pod Wawelu o godz. 9 rano, a przybyły do Niepołomic około godziny 4 popołudniu. Drogę uprzyjemniał przedewszystkiem dzielny chór akademicki, który śpiewał niezmordowanie, na drugim z galarów orkiestra salinarna z Wieliczki przygrywała utwory, na dalszych produkowali się mandoliniści. W niepołomickim lesie bawiono się ochoczo do godz. 9 wieczór, poczem uczestnicy udali się do Podłęża i koleją wrócili do Krakowa. Komitet projektował powrót do Krakowa galarami, niestety jednak z nieznanych dotąd przyczyn urząd regulacyi Wisły nie dostarczył statku, który ciągnąć miał galary z powrotem. Wskutek tego komitet narażony został na wydatek kilkuset koron, bo i dostarczyć musiał uczestnikom biletów kolejowych do Krakowa i właścicieli galaru odszkodować.

Wyrok w procesie kolejarzy. Dzisiaj o godzinie 12 w południe przy szczelnie zapełnionej sali i galeryi sądu karnego przewodniczący trybunału, radca dr Trzaskowski, ogłosił wyrok w toczącej się przez 2 dni rozprawie przeciw 5 b. funkcyonaryuszom kolei państwowych. — Osnową wyroku uznani zostali winnymi zarzuconych im przestępstw i skazani: Izak Krieger, b. pisarz kolejowy, na 1 rok więzienia, wozownicy Jan Horak na 2 miesiące więzienia.

Obwinieni: Antoni Podratzky, Karol Gajewski i Jakób Krzeczkowski zostali od winy i kary uwolnieni.

Kradzież z włamaniem. Onegdajszej nocy niewyśledzony dotąd sprawca popełnił śmiałą kradzież z włamaniem w składzie katolickich krawców przy ulicy Floryańskiej. Mianowicie, wypiłowawszy okiennicę i kratę od okna w podwórzu, dostał się złodziej do składu, skąd zabrał 8 garniturów ubrań, 2 zarzutki i z kasy gotówką około 50 koron. Policya wdrożyła śledztwo za sprawcą kradzieży.

Podrzutek w kościele. Michał Dudek, kościelny przy kościele N. P. Maryi znalazł onegdaj przy sprzątaniu kościoła w ławce około ołtarza św. Anny od strony ulicy Floryańskiej niemowlę płci męskiej, mogące mieć około 6 tygodni, obwinięte w pieluszki kolorowe. Obok leżało czarne pudełko, zawierające 3 koszulki i kilka pieluszek. — Dziecko umieszczono na razie w szpitalu św. Ludwika, a za osobą, która dziecko podrzuciła, policya czyni poszukiwania.

Wyjaśnienie. Od prezesa stowarzyszenia czeladników krawieckich otrzymujemy wyjaśnienie, że opisana w Nrze 114 „Nowej Reformy" awantura p. t.: „Niebezpieczne majówki", miała miejsce nie na majówce krawców, która odbyła się na Panieńskich Skałach w największym porządku, ale w ogrodzie p. Męckiej w Woli Justowskiej na festynie chóru robotniczego.

Podręczny pakunek kolejowy. Ministerstwo kolei ma wydać nowe przepisy, odnoszące się do tak zwanych pakunków podręcznych, które podróżni mogą z sobą zabierać do wagonów. Ażeby nietylko na kolejach państwowych, ale i także na prywatnych obowiązywały w tej sprawie jednolite przepisy, ministerstwo kolei nawiązało rokowania z przedstawicielami najważniejszych kolei prywatnych. Stwierdzono znany zresztą fakt, że bardzo liczni podróżni nadużywają w sposób rażący prawa zabierania z sobą do wagonu pakunków podręcznych. W ten sposób nietylko półki i siatki nad głowami, ale także i siedzenia, a nawet korytarze w wagonach bywają zabarykadowane stosami pakuneczków, pakunków, walizek, a nawet tobołów. Obecne przepisy przy wzmożonym ruchu podróżnych już nie wystarczają. Regulamin ruchu w § 28 i dalszych ustępach podaje następujący ogólny przepis: „Małe, łatwe do niesienia przedmioty, o ile nie są dla innych podróżnych przykre z powodu swej woni, lub w inny sposób, można zabierać do wagonu. Podróżnemu przysługuje odpowiadająca jego siedzeniu przestrzeń do umieszczenia pakunku. Na siedzeniach, na korytarzach i platformach nie wolno składać pakunków".

Rzeczywiście ten ogólny przepis nie wystarcza już obecnie, zwłaszcza, że wielu podróżnych w sposób bezwzględny zabiera z sobą tylo przeróżnych pakunków, że na półkach lub siatkach dla współtowarzyszów podróży brakuje miejsca na umieszczenie choćby najmniejszej torebki podróżnej. Zwłaszcza na kolejach galicyjskich panuje pod tym względem zupełna dowolność, która stała się plagą dla podróżnych, mających pewne wymagania do wygody. Wystarczy którymkolwiek pociągiem przejechać się z Krakowa do bliższych miast, czy to na zachód, czy na wschód, a przekonamy się, że pod postacią pakunków kolejowych znajdują się w wagonach ogromne pudła z towarami, wory ze środkami spożywczemi, olbrzymie kosze, zawiniątka itp. Takie pakunki powinny być umieszczone w wozie pakunkowym, albo iść pociągiem towarowym. Jeżeli ministerstwo kolei rychło położy kres tego rodzaju nadużyciom, ale nietylko na papierze, pozyska sobie wdzięczność podróżującej publiczności. A pora wyjazdów już nadchodzi.

Z podgórskiej Rady miejskiej. We środę odbyło się o godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu. Przewodniczył burmistrz Maryewski. Na zapytanie r. m. dra Oberlaendera, co się stało z interpelacyą, wniesioną przez kilkunastu radnych w sprawie wolnego wstępu do parku miejskiego, burmistrz p. Maryewski odpowiedział, że interpelacya ta znajduje się jeszcze w komisyi plantacyjnej i że staraniem jego będzie, by sprawę tę jak najprędzej załatwiono.

Następnie, prócz załatwienia całego szeregu drobnych spraw administracyjnych, przyjęła Rada miejska do wiadomości zamknięcie rachunków gminnych za rok 1905, w których dochód wynosi ogółem w gotówce przeszło 2,032.000 kor., zaś w efektach przeszło 624.000 kor.; wydatki zaś w gotówce blisko 209.600 kor., w efektach przeszło 97.700 kor. Rada udzieliła z rachunków tych, jakoteż z zamknięć bilansu kamieniołomów i wapienników miejskich magistratowi i komisyi wapiennikowej absolutoryum. Nadto przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków zakładu elektrycznego i udzielono komisyi elektrycznej absolutoryum, a wreszcie przystąpiono do sprawy dodatku drożyźnianego dla nauczycieli.

Imieniem komisyi skarbowej, do której swojego czasu Rada miejska odesłała podania nauczycieli o dodatek drożyźniany, przemawiał asesor p. Łuczko, który przedstawił Radzie, że komisya skarbowa mimo gorliwych poszukiwań funduszu na zapomogi drożyźnianego dla nauczycieli nie znalazła, wobec czego przychodzi z wnioskiem, aby obu podaniom odmówić. Referent motywuje wniosek tem, że miasto Podgórze nie ma funduszów na zapomogi dla nauczycieli, powtóre komisya nie chce stworzyć precedensu, by udzielenie zapomóg tych stało się stałym ciężarem dla miasta, zresztą miasto nie jest obowiązane (!) utrzymywać nauczycieli.

Przeciw wnioskom komisyi wystąpił r. m. Władysław Liban, który przedstawił, że chwilowa, tak potrzebna w obecnych stosunkach pomoc żadnego na przyszłość precedensu nie wywoła. Podgórze, jako miasto bogate, powinno to zrobić tembardziej, że i Kraków swym nauczycielom zapomóg udzielił. Mowca postawił więc wniosek, by Rada udzieliła nauczycielom zapomóg po 60 kor. każdemu.

Wywody p. Libana poparli: r. m. dr Oberlaender, który zaznaczył, że trzeba przedewszystkiem wspomódz niesystemizowanych nauczycieli, r. m. dr Feuereisen, który poparł podanie nauczycieli tem chętniej, że sprawa ta, wobec niewielkiej ilości nauczycieli, nie wielki ciężar dla miasta przyniesie, i r. m. i dyr. szkoły p. Peter, który zaznaczył, że takie miasto, jak Podgórze, swym nauczycielom zapomóg udzielić może i z pewnością przez to nie zubożeje.

Widząc, że wniosek komisyi skarbowej upada, zabrał głos powtórnie referent r. m. Łuczko i sprzeciwił się jeszcze raz przychyleniu się do podań nauczycieli, motywując wniosek swój tem, że miasto z braku funduszów nawet tak ważne sprawy, jak upiększenie miasta, z roku na rok odkłada. Mowca zastrzegł się przytem oczywiście, że dla sprawy nauczycieli jest zawsze bardzo życzliwym.

Następnie przemawiali: r. m. dr Aronsohn, który zaznaczywszy, że jako asesor winien właściwie przemawiać w myśl wniosku komisyi, poparł jednak gorąco wniosek r. Libana, kierując się sprawiedliwością, r. m. Fränkel, który zwrócił uwagę, że kwota na zapomogi nie jest znów tak wielką, by jej pokrycia miasto Podgórze znaleść nie mogło, i r. m. prof. Przybylski, który zaznaczył, że zapomóg udzielić należy i to jak najprędzej.

Wniosek r. m. Libana poparł także powszechnie znany opiekun nauczycielstwa r. m. Stępień, dawniej nauczyciel, obecnie przewodniczący Rady szkolnej miejscowej.

Po przemówieniu burmistrza p. Maryewskiego, który, poparłszy wniosek r. Libana, dodał do niego poprawkę, że Rada miejska uchwala na zapomogi dla nauczycielstwa podgórskiego kwotę 2000 koron, rozdział zaś tej kwoty nastąpić ma przez Radę szkolną miejscową przy współudziale delegatów nauczycieli i nauczycielek podgórskich, wniosek ten, mimo gorących sprzeciwiań się r. Łuczki, jednogłośnie uchwalono. — Na tem zakończyło się posiedzenie około godz. 9 wieczór.

Kradzieże w Krzeszowicach. Piszą nam, że w nocy z 21 na 22 b. m. nieznani dotąd sprawcy włamali się do sklepu bławatnego Leona Frischa i wyważywszy drzwi frontowe skradli towary bławatne na przeszło 3000 koron, oraz gotówkę około 700 koron. Tej samej nocy włamano się do handlu Leona Lipschütza i skradziono towary żelazne za przeszło 50 koron. Żandarmerya czyni energiczne poszukiwania.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 20 b. m. w mieszkaniu dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Wieliczce odbyło się poufne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek w celu założenia nauczycielskiego „Ogniska miejscowego." Zaproszeni zebrali się w znacznej liczbie. Przewodniczącym zebrania wybrano Kazimierza Polakiewicza, dyrektora szkoły wydziałej męskiej, a zastępcą dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, Władysława Gąsieckiego, sekretarzem Stefana Bałnka. Z żywem zainteresowaniem omawiano zadanie stowarzyszenia i paragrafy statutu, poczem podpisano deklaracyę przystąpienia do „Ogniska." Tok dyskusyi i zapatrywania zebranych dowiodły dosadnie, że nauczycielstwo nasze dorosło do zjednoczenia się w jedno wielkie stowarzyszenie („Związek nauczycielstwa ludowego"), do którego ma ogromne zaufanie, a pragnie uwolnić się od dotychczasowych „życzliwych" opiekunów. Na pamiątkę zebrania nauczyciele fotografowali się, a jeden egzemplarz fotografii będzie przesłany naczelnemu zarządowi krajowego Związku w Krakowie. Każdy z członków zobowiązał się prenumerować organ „Głos nauczycielstwa ludowego w Galicyi."

Rzeszów, 24 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odbyło się losowanie połowy radnych. Wylosowani zostali: Z I Koła pp. Dobija, Rylski, Jarosiewicz, Babiński, Prochaska, Juszczak;

z II Koła dr Reiner, Sperlin, Holzer, Weinberg, Schoenblum i Bierman; z III Koła Marcinkiewicz, dr Piliński, Borowicz, Krogulski, Wołoszyn i Fedorczuk. Wybory uzupełniające w miejsce wylosowanych odbędą się 26 czerwca.

Dnia 22 bm. zdarzył się u nas wypadek strasznej śmierci, którego przyczyną utarty, a mimo tylekrotnych fatalnych doświadczeń, niewykorzeniony zwyczaj podlewania naftą węgli pod kuchnią. Marya Pleniówna, długoletnia służąca u pp. Dobrzańskich, przygotowując pod wieczór kolacyę, polała ogień kuchenny naftą z bańki, w której mieściło się kilka litrów. W niewytłómaczony dotychczas sposób nafta się zajęła, a przybiegli na ratunek mieszkańcu tego domu, ujrzeli przed sobą płonącą pochodnię. Smiertelnie poparzoną oddano do szpitala, gdzie nad ranem zakończyła życie.

W Pobitnem włościani Aletański zabił motyką 18-letnią córkę swoją, która prowadziła życie rozpustną. Aletańskiego aresztowano i odstawiono do sądu w Rzeszowie.

Strajk zamiataczy ulic miejskich wybuchł onegdaj w Czerniowcach, wskutek czego zamiatania ulic na razie zaniechano. Strajkujący żądają płacy dziennej w kwocie 2 kor.

Pożar w Sasowie. W niedzielę koło fabryki pp. Weiserów, w odległości mniej więcej kilometra od zakładu kąpielowego w Sasowie, stanęły w ogniu wielkie zbiorniki ropy, którą w ostatnim czasie opalają kotły fabryczne. Pożar powstał, zdaje się, wskutek nieostrożności robotników. Przez pewien czas groziło niebezpieczeństwo samej fabryce, zwłaszcza że ropa w zbiornikach paliła się wśród silnych eksplozyj. Zdołano jednak przerwać rury, któremi ropę doprowadzano do fabryki, i pożar zlokalizować. Szkoda znaczna, bo rezerwoary zawierały wiele wagonów ropy, która wypaliła się w ciągu nocy doszczętnie. Straty ubezpieczone.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Przy ul. Sadowej l. 10 znaleziono niejaką Aleksandrę Okulinównę, młodą kobietę, zastrzeloną z rewolweru. Była to „przyjaciółka“ pewnego generała z Kielc. W przededniu katastrofy generał ów nagle przybył wcześniej, jak zapowiedział, a zastawszy ją zabawiającą się z 2 innemi oficerami, czynił jej srogie wymówki za niewierność. Jak twierdzi generał, Okulinówna zabiła się sama (?!). Śledztwo rozpoczęto.

— Sprawa umiastowienia teatrów warszawskich ma być ostatecznie załatwioną pomyślnie w ciągu 2 miesięcy.

— Ofiarą terroru socyalistów padł we środę właściciel fabryki szczotek p. Bielski, któremu strejkujący robotnicy z zemsty za to, że nie chciał z góry przyjąć wszystkich ich żądań, zdemolowali całe urządzenie sklepu przy ul. Marszałkowskiej i zniszczyli znaczną część towaru. Napastnicy uzbrojeni byli w rewolwery. Na alarm, wszczęty przez córkę p. Bielskiego w chwili, gdy zabierali się do oblewania towarów benzyną i podpalania — terroryści zbiegli.

Resztki Konstantinowa. W Warszawie jednemu z lokatorów domu pod l. 12 przy ul. Moniuszki, stanowiącego narożnik od Marszałkowskiej, uciekł kanarek. Służba w pogoni za kanarkiem weszła na dach tej 4-piętrowej kamienicy. Zamiast kanarka wszakże, znaleziono na blasze dachu ludzką stopę ze strzępami żył i ścięgien łydki. Odkrycie to wywołało sensacyę. Dano znać do policyi, która przy pomocy stróża i dozorcy policyjnego zdjęła ową stopę z dachu. Okazało się, że stopa ta należała do zabitego przez bombę pomocnika komisarza cyrkułu, Konstantinowa. Siła wybuchu wyrzuciła ją o 30 sążni od miejsca wypadku na wysokość pięciu piąter, licząc z dachem. Po spłynięciu krwi, słońce wysuszyło ową stopę i ścięgna, wyrwane z łydki aż do kolan. Szczątki owe zawinięto w papier i odniesiono do cyrkułu.

Zamachy w Radomiu. W dniu 15 maja w Radomiu, w najludniejszym punkcie miasta, wobec licznej publiczności, 11 wystrzałami zabito na miejscu strażnika ziemskiego, Baranowa. W dniu 17 b. m. innego ziemskiego strażnika oblano kwasem siarczanym z balkonu I. piętra.

Za morderstwo. Z Petersburga donoszą: Sąd skazał korneta rezerwy, Okoniewa, który w dniu 14 stycznia zabił w restauracyi „Miedwieď“ studenta Dawydowa (za to, że nie powstał w czasie wykonywania hymnu narodowego rosyjskiego), na zesłanie na 4 lata do aresztanckich rot poprawczych z pozbawieniem praw stanu.

Niebezpieczeństwo lynchu. Z Petersburga donoszą: Wczoraj wieczorem na Newskim Prospekcie wielotysięczny tłum zbił i o mało nie rozszarpał pułkownika, który oburzył się na przechodzących żołnierzy o nie oddanie mu honorów. Pułkownik uciekł do jednego z domów, gdzie przybyła policya obroniła go przed rozwścieczonym tłumem.

Pruski gość w Wiedniu. Szef pruskiego sztabu generalnego, generał-porucznik Helmut Moltke, przybył we wtorek wieczorem do Wiednia, skąd uda się na manewry do Bruku nad Litawą, gdzie przyjmie go na posłuchaniu cesarz Franciszek Józef. W środę popołudniu szef austryackiego sztabu generalnego br. Beck dał ucztę na cześć Moltkego, podczas której gospodarz i gość wygłosili toasty na tle przyjaźni Prus i Austryi.

Figle obstrukcyjne. Jak wiadomo, posłowie niemieccy w Radzie państwa urządzili obstrukcyę z powodu wniosku Abrahamowicza w sprawie zmiany porządku dziennego, celem szybszego wzięcia pod obrady przedłożenia o upaństwowieniu kolei północnej. Tym razem jako mowca na wytrwałość wystąpił p. Pacher, który w środę o godz. 12 w południe zaczął przemawiać, a o godz. 2 popołudniu oświadczył, że w tym „wstępie“ do mowy swojej wyłuszczył powody, dla których będzie czas dłuższy przemawiać. Jakoż mówił długo, ażeby zaś nie ustał, p. profesor Pommer przyniósł mu filiżankę czarnej kawy. Wrzucono cukier i posłowie po kolei mięszają kawę. Następnie urządza Pommer okrzyki i długie wtrącania ze strony kolegów, ażeby Pacher podczas przerw mógł wypić kawę. Mowca posilił się i prawił dalej. O godz. 2$^3/_4$ chciał mowca uzyskać dłuższą pauzę, pijąc wodę, ocierając usta, ale wiceprezydent Zaczek wezwał go, ażeby dalej mówił, albo straci głos. O godz. $^1/_2$4 Pommer położył przed mowcą kartkę z napisem: „Koniec.“ Mianowicie na podstawie kompromisu przerwano obrady. P. Pacher „spisał się.“ Cały dzień poszedł na marne, a wyborcy tytułem dyet poselskich zapłacili za figiel obstrukcyjny kilka tysięcy reńskich.

Kwiatek stylu biurokratycznego. Czerniowiecki „Tagblatt“ otrzymał od jakiegoś zbieracza tego rodzaju osobliwości, zapewne urzędnika, garść kwiatków stylu biurokratycznego dawnych urzędów niemieckich na Bukowinie. Jeden z tych kwiatków zasługuje na rozpowszechnienie. Gdy około 1870 r. wojskowy zarząd państwowych dóbr i stadniny w Radowcach został podzielony na dwa oddziały: wojskowy i cywilny, zarząd wojskowy wydał następujące rozporządzenie: „Panowie oficerowie, weterynarze i konie przydzieleni będą do oddziału wojskowego; urzędnicy, woły i osły do oddziału cywilnego“.

Na międzynarodowej wystawie „sztuki kobiecej,“ urządzonej w Paryżu staraniem redakcyi dziennika „Gaulois,“ otrzymała pani Henryka Pankiewiczowa wielką nagrodę honorową za wspaniale wyszytą makatę „Paw w świetle księżycowem“ Do „jury“ obok pań z arystokracyi francuskiej należała także pani Muromcewowa, żona prezydenta Dumy rosyjskiej, przebywająca obecnie w Paryżu.

Światowy kongres pocztowy, który obradował przez kilkanaście dni w Rzymie, odbył przedwczoraj ostatnie posiedzenie. Podpisanie uchwał i protokołów nastąpi dnia 26 b. m. Na zaproszenie rządu włoskiego niektórzy delegaci przed opuszczeniem Włoch zwiedzą Wenecyę i Florencyę. Przyszły kongres odbędzie się w Madrycie.

Śmierć Ibsena. Ku końcowi stycznia 1901 r. rzeźki jeszcze naówczas Ibsen zachorował poważnie. Lekarze, którzy byli przyjaciółmi Ibsena, ukrywali przed chorym i jego otoczeniem smutną prawdę o ciężkiej chorobie. Mówili o influency i jej skutkach, gdy w rzeczywistości Ibsen uległ porażeniu, od którego rozpoczęło się podobno niszczenie sił fizycznych i umysłowych. Zima w Norwegii ujemnie wpłynęła na stan zdrowia pacyenta, który już naówczas liczył przeszło 73 lat życia. Z wiosną przyszło polepszenie i poeta mógł znowu podjąć swoje przechadzki, ale zdrowie już nie powróciło. W stanie ciągłego upadku sił, pośród chwilowych zapadów i pozornych powrotów do sił, dociągnął zmarły do roku bieżącego. Od pewnego czasu nie opuszczał już łóżka. We wtorek wieczorem zapadł w sen, z którego już nie obudził się. W środę o godz. pół do 3 po południu stwierdzono śmierć. W ostatnich dniach bardzo mało mówił, ale poznawał otaczające go osoby, ściskał im dłonie i obdarzał kilku miłemi słowami. Jeden z pierwszych przysłał wdowie po Ibsenie kondolencyę król norweski, Hakon, imieniem własnem i żony. W Chrystyanii, gdzie, jak wiadomo, mieszkał Ibsen, powiewają flagi żałobne, a teatry są zamknięte.

Zmarły pozostawił wdowę i dwoje dzieci. Syn, dr Sygud Ibsen poświęcił się karyerze urzędniczej i przez pewien czas był ministrem w Stokholmie; córka wyszła za mąż za Björna Björsona, syna znanego autora. Björn Björnson jest dyrektorem teatru narodowego w Chrystyanii.

Ze stowarzyszeń.

Z Czytelni dla kobiet. Posiedzenie sekcyi pedagogicznej odbędzie się w sobotę o godzinie 6 w lokalu czytelni (ulica św. Jana, 2).

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa. Onegdaj wieczorem odbyło się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa. Po odczycie dra J. Ptaśnika p. t.: „Z dziejów kultury włoskiej w Krakowie“, przystąpiono do obrad, którym przewodniczył prof. dr St. Krzyżanowski. Sekretarz Towarzystwa dr Klemens Bąkowski przedłożył sprawozdanie z działalności wydziału w roku ubiegłym. Zaraz na pierwszem posiedzeniu wydział zajął się zorganizowaniem komisyi do poszczególnych spraw; utworzono mianowicie komisye: konserwatorską, muzyczną, mającą na celu badanie zabytków dawnej muzyki krakowskiej, oraz wycieczkową. Każda z tych komisyj działała samodzielnie, z ważniejszemi sprawami przychodząc na posiedzenia wydziału. Następnie sekretarz wykazał, jakie publikacye wydało dotychczas Towarzystwo; w przygotowaniu ma wydział szereg dalszych prac do tomu IX „Rocznika krakowskiego“ i do „Biblioteki krakowskiej“ na rok następny, a niektórych z nich druk jest na ukończeniu. W celu naukowego i prawdziwie artystycznego opublikowania największego dzieła Wita Stwosza, ołtarza Maryackiego, zarządził wydział fotografowanie tegoż i jego pojedynczych części z nakładem dość znacznym na odpowiednie rusztowania. Fotografie wykonał ku zupełnemu zadowoleniu zakład p. Antoniego Pawlikowskiego w Krakowie. Członek wydziału, p. L. Lepszy przygotowuje niemiecki opis Krakowa i jego zabytków dla wydawnictwa „Berühmte Kunststädten“, który wyjdzie w r. 1906.

Komisya muzyczna, do której, oprócz kilku członków wydziału powołano pp. Barabasza, ks. Bukowskiego, Bursę, prof. dra Bylickiego, W. Deca, Flaszę i Jachimeckiego, odbyła 2 posiedzenia; zastanawiano się nad sprawą gromadzenia zabytków muzyki w Krakowie, celem opracowania ich w przyszłości.

Wobec objawiających się wielokrotnie życzeń członków, urządzania wycieczek zbiorowych, urządził wydział w roku ubiegłym wycieczki dla oglądnięcia zabytków w okolicach Krakowa, mianowicie do Czerny, Lipowca, Zatora i Tarnowa.

Poprzednie walne zgromadzenie przekazało wydziałowi do rozpatrzenia następujące wnioski: 1) ś. p. Jana Bryla o wydanie tablic z zabytkami krakowskiemi dla nauki w szkołach; 2) prof. dra Domańskiego o zajęcie się grobem konfederatów barskich przed kościołem OO. Kapucynów w Krakowie; 3) p. Konstantego Lipowskiego o akcyę w kierunku ściągania obcych turystów do Krakowa. — Wnioski te wydział rozpatrywał i powziął odpowiednie postanowienia, celem wprowadzenia w życie podniesionych żądań.

Towarzystwo liczy obecnie 642 członków, a dochody jego w roku zeszłym wynosiły 141.618 K.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i na wniosek komisyi kontrolującej udzieliło mu absolutoryum z rachunków.

W dyskusyi poruszono szereg ważnych spraw. P. Dobrowolski wskazał, że ks. prałat dr Bandurski zajmuje się gorąco sprawą wykupna ruin kościoła św. Agnieszki na Stradomiu z rąk obecnych właścicieli i wskazał potrzebę przyjścia z pomocą temu zamiarowi zarówno ze strony Towarzystwa, jak i całego społeczeństwa. Dyrektor Rolle i p. M. Dutkiewicz poparli wniosek, a przewodniczący zapewnił, że wydział zajmie się gorliwie tą sprawą.

Dalej podniósł p. St. Stączek potrzebę utworzenia w łonie Towarzystwa osobnej sekcyi dla przewodnictwa po Krakowie.

P. St. Bursa uzasadnił wniosek o urządzenie przez Towarzystwo kilku koncertów z utworów starej muzyki krakowskiej i jej znakomitych mistrzów; materyały w tej mierze są nagromadzone przez ks. Surzyńskiego, p. Jachimeckiego i mowcę. Przewodniczący oświadczył, że wydział podejmie w tym kierunku starania, i że w krótkim czasie wyjdą o muzyce i muzykach krakowskich 2 publikacye Towarzystwa, przygotowane przez pp. dra Stanisława Tomkowicza i Edwarda Kubalskiego.

Wnioski pp. Dobrowolskiego, Stączka i Bursy przekazano wydziałowi.

Wreszcie przystąpiono do wyborów. Członkami wydziału wybrani zostali pp.: dr Klemens Bąkowski, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Władysław Ekielski, Józef Friedlein, dr Konstanty Górski, Zygmunt Hendel, dr Feliks Kopera, dr Józef Korzeniowski, dr Stanisław Krzyżanowski, dr Stanisław Kutrzeba, Leonard Lepszy, dr Józef Muczkowski, dr Jerzy Mycielski, Julian Pagaczewski, dr Karol Potkański, Władysław Prokesch, Jan Ptaśnik, dr Stanisław Tomkowicz i dr Emanuel Swieykowski.

Członkami komisyi kontrolującej wybrani zostali: pp. Jan Kanty Federowicz, August Raczyński i Adam Kajzy.

Z Resursy urzędniczej. Zgłoszenia na spacer i koncert w parku pałacowym w Woli Justowskiej (w sobotę d. 26 b. m.) przyjmuje kursor Towarzystwa. Punkt zborny naprzeciw parku dra Jordana o godzinie 4 po południu. Członkowie płacą po 40 halerzy od osoby, goście (za zaproszeniami) po 1 K 20 halerzy.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w Tuchowie Zygmunta Rutowskiego sędzią powiatowym w Głogowie.

Minister rolnictwa zamianował w stacie urzędników rachunkowych dyrekcyi lasów i dóbr państwowych asystenta Józefa Jurystowskiego oficyałem rachunkowym.

Ministerstwo handlu reaktywowało przeniesionego poprzednio w stan spoczynku asystenta pocztowego, Aleksandra Koperskiego, a dyrekcya poczt przeznaczyła go do Lwowa.

Składki na Wawel. D. 28 kwietnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 115 K 03 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 135.249 K 04 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 115.990 K 96 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „80 dni“ P. Garantta i Roberta Charveya.

W niedzielę: „800 dni“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Małka Schwarzenkopf“.

W niedzielę po poł.: „Trójka hultajska“; wiecz.: „30 lat życia szulera“.

Z kalendarza. W sobotę 26 maja: Filipa Ner. i Eleuterego; w niedzielę 27 maja: Bedy w. i Jana p.; w poniedziałek 28 maja: Augustyna b. w. i Lucyana m.

Wschód słońca 26 maja o godzinie 3 min. 48, zachód o godz. 7 m. 30; długość dnia godzin 15 m. 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 maja termometr doszedł od 9·3 do 21·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 25 maja o godzinie 7 rano stan barometru 748·6 mm., termometru 16·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 25 go maja: pogoda; b. ciepło.

Krwawe zajście w Krakowie.

(Demonstracya młodzieży uniwersyteckiej. — Uzupełnienia i wyjaśnienia. — Poufna „narada“ zamiast jawnego nadzwyczajnego posiedzenia. — Śmierć żołnierza policyjnego. — Odstawienie do więzienia.)

W uzupełnieniu opisu głośnej sprawy poniedziałkowych krwawych zajść na Rynku krakowskim, nie wiele już mamy szczegółów do zanotowania. Jak donieśliśmy już w środowym numerze, w sprawie gwałtów policyjnych odbył się wiec akademicki. Po uchwaleniu znanych naszym czytelnikom rezolucyj, młodzież akademicka uformowała się w pochód i przy śpiewie „Czerwonego sztandaru“ przeszła Rynkiem, ulicą Szewską i Jabłonowskich na ulicę Wolską, gdzie przed mieszkaniem prezydenta miasta dra Lea, młodzież wnosiła okrzyki demonstracyjne przeciw policyi i większości Rady, która konną policyę utworzyła i uposażyła. Następnie pochód udał się na Rynek, skąd po przemówieniu jednego z młodzieży od stóp pomnika Mickiewicza, młodzież rozeszła się spokojnie. Policya interweniowała podczas pochodu tylko w ulicy Wolskiej, lecz bez żadnych groźnych następstw.

Odnośnie do przytaczanych przez nas różnych epizodów zajścia, zaznaczyć musimy kilka uzupełnień lub wyjaśnień. I tak zgłosił się do nas jeden z najbliższych członków rodziny porąbanego J. Tomery i przyniósł poświadczenie, podpisane kilkunastu poważnemi nazwiskami, że ofiara zapalczywości policyanta, Józef Tomera, jest człowiekiem spokojnym, nigdy w awantury się żadne nie wdaje, nie jest nałogowym alkoholikiem i pracuje od kilku lat w fabryce posadzek p. Romana Muraniego. Z tego się pokazuje, że w owym sporze restauracyjnym, tak nieszczęśliwie zakończonym, wystarczyłoby, gdyby policyant Jasiński zapisał tylko nazwiska stron mających do siebie pretensye i gwałtem nieciągnął starszego człowieka, rękodzielnika, do aresztów.

Od radcy miejskiego dra Benisa otrzymujemy zaś wyjaśnienie, że nie użył przytoczonych słów, gdy go policyant brutalnie potrącał: „Pan nie wiesz kto jestem?“, jak również, że policyant ów nosił inny, a nie 153 numer na swym półksiężycu.

W sprawie gwałtów poniedziałkowych, dzisiaj po południu odbywa się poufna narada członków Rady miasta, zaproszonych w tym celu przez prezydenta miasta dra Lea. Otóż zaznaczyć musimy, że forma owego okólnika, którym prezydent wzywa radcę na „naradę“, jest zupełnie nowym, dotychczas niepraktykowanym sposobem zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń Rady. Członkowie demokratycznego klubu Rady miejskiej, mimo że żądali nie „narady“, lecz publicznego, jawnego, nadzwyczajnego posiedzenia Rady, wezmą udział w tej naradzie i skorzystają ze swych praw w odpowiedni właściwy sposób.

Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych — smutne zajścia poniedziałkowe pociągnęły też za sobą ofiarę w życiu ludzkiem. Między godziną 6 a 7 wieczór podczas największego tumultu, gdy rozgoryczenie tłumów wzrosło ogromnie, z kilku miejsc rzucano na policyantów kamieniami. Między innymi uderzony został kamieniem w tył głowy, poniżej czaka kapral policyi konnej, 27 lat liczący Daniel Michalski. Policyant ten poczuł na razie ból głowy, lecz nie przywięzując do tego wagi, pełnił dalej służbę i uwijał się wciąż na koniu. Nazajutrz czując się słabym, zameldował się jako chory i odesłany został do szpitala wojskowego na Wawelu, gdzie wczoraj umarł. Sekcya miała wykazać powolny krwotok wewnątrz czaszki, z powodu uderzenia w głowę kamieniem, lub jakimś twardym przedmiotem. Doniesienie o śmierci kaprala Michalskiego uczyniła zaraz komenda za pośrednictwem dyrekcyi policyi do prokuratoryi.

Wczoraj odesłano pod konwojem z aresztów policyjnych do więzienia sądu karnego owych sześciu aresztantów.

Henryk Ibsen.

Po długiem pasowaniu się z ciężką niemocą zmarł na dalekiej północy w stolicy swej ojczyzny w Chrystyanii jeden znajwiększych mocarzy ducha, jeden z najgłębszych współczesnych umysłów, przedstawiciel epoki, która podjęła zadanie wyemancypowania płodów umysłu ludzkiego z pod przewagi kłamstwa i konwenansu.

Rzeczą historyków kultury XIX wieku i badaczy prądów współczesnych będzie oceniać dlaczego właśnie w Skandynawii, która do niedawna skromny brała udział w pochodzie współczesnego ducha, rozbłysło nagle to wielkie światło, którego zejścia nic przedtem nie zapowiadało. Ibsen choć pisał tylko dla niespełna ośmiu milionów rodaków należących do szczepu skandynawskiego — stał się własnością całej ludzkości. Na przełomie pojęć ducha literatury i teoryi socyalnych, mocą i potęgą twórczej wyobraźni stanął jak drogowskaz płomienny oświecający drogę pochodowi ku wyzwoleniu człowieka. Był jednym z tych, którzy odnaleźli klucz od zagadki ducha, i jako taki stał się zrozumiałym dla całej współczesnej umysłowości.

Do Ibsena przylgnęło miano wodza modernistów w literaturze i teatrze. Pojęcie to nie określa jednak zgoła właściwego jego stanowiska i znaczenia jako twórcy. Był on bowiem w całem tego słowa znaczeniu poetą, był wyrazem i przedstawicielem pojęć nowej epoki, nowego pokolenia ludzkości. Był wielkim reformatorem teatru, który w pesymizmie znalazł czynnik najpodatniejszy do dania wyrazu tym pojęciom i poglądom, które dotąd nie śmiały w teatrze bezkarnie wychylać się poza utarte szlaki filisterstwa i komunału poza owe konwencyonalne kłamstwa, którym jeszcze dziś świat hołduje. Ibsen wystąpił jako bezlitosny tępiciel obłudy i fałszu, w życiu prawdę i szczerość podniósł do godności najwyższego ideału w twórczości literackiej i dramatycznej. Czynił to brutalnie ale ze skutkiem takim, że dramaty jego stały się wielką propagandą, niezależnego ducha.

A w szranki wraz z Ibsenem stanęli w jego obozie Björnson i Kielland, z obcych zaś Tołstoj i oto w literaturze za ich sprawą wyłonił się nowy kierunek, który opanował teatry i piśmiennictwo, dwie dziedziny najskuteczniej rewolucyonizujące ludzkość w dziedzinie ducha.

Choć nie bawił on w teatrze swych słuchaczów, znalazł ich więcej jak najpopularniejsi przed nim pisarze francuzcy. Dramaty jego były mowami i odezwami do ludzkości całej — a w nich buntowniczy duch Ibsena piętnował wszelki nepotyzm, skrępowanie wolnej woli człowieka, obłudę i konwenans. Nie byłby tego osiągnął samą tendencyą gdyby jej nie wspierał umysł twórczy gienialnego pokroju: był mistrzem sztuki dramatycznej, psychologiem niezrównanym, badaczem ducha niedoścignionym. Teatr Ibsena pojęcia o celowości w sztuce dramatycznej zmienił zasadniczo. Twórca „Wroga ludu“ ideał praw człowieka wypisał jako dogmat swej religii, podjął walkę przeciw „podporom społeczeństwa“ chłostał satyrą i potęgą słowa wszelkie kłamstwo społeczne. W pomoc szła mu w tem genialna intuicya twórcza, dar poetycki potężny, umiejętność ujęcia swych pomysłów w wykwintne dramatyczne formy.

Ibsen stwarza nową technikę, nowe pojęcia, odsłania nowe horyzonty w teatrze, zmienia zupełnie zakres zapatrywań na jego cele i zadania. Podnosi wysoko zasadę „sztuka dla życia“ i stoi przy niej wytrwale jako wielki roformator współczesnego teatru.

A jak każdy nowator-rewolucyonista, stoczył i Ibsen walkę wielką i ciężką zanim zdobył teren dla swych idei i myśli. Za życia spełnił część zadania. Dotąd nie wszyscy go rozumieją i oceniają. Francya dotąd nudzi się i ziewa na jego utworach — dla Rosyi jest za subtelny — w Polsce nie dość jeszcze oceniono jego znaczenie, choć usiłowania w tym kierunku z roku na rok się mnożą i przysparzają mu zwolenników. Znaczenie Ibsena sięga daleko po za ramy współczesnej doby i epoki, a przenosi postać jego w przyszłość — do której należy jego idea w mistrzowskie przybrana formy i kształty.

* *

Henryk Ibsen urodził się 20 marca 1828 r. w miasteczku Skien w Norwegii. Ojciec jego był kupcem zamożnym — który w późniejszych latach podupadł. Do gimnazyum uczęszczał w rodzinnem miasteczku. Zamierzał poświęcić się studyum medycyny ale niepomyślny wynik egzaminu dojrzałości kazał mu poprzestać na wyborze pokrewnego zawodu aptekarskiego. W czasie tego zawodowego studyum obudziły się w Ibsenie zdolności pisarskie. Pierwszy dramat „Katylina“, napisany i wystawiony w r. 1849 zachęcił go do poświęcenia się zawodowi dramaturga. Znajomość z Björnsonem umocniła tylko te zamiary, których zrealizowaniem był cały szereg dramatów następnych, jak „Grób Hunnów“, „Noc świętojańska“ (1853), „Pani Inger“ i „Święto na Solhang“.

Słynny skrzypek, Ole Bull, założywszy teatr w Bergen powołał Ibsena na kierownika literackiego i dramaturga i otworzył mu szeroko drogę do zapoznania się i wszechstronnego zgłębiania techniki teatralnej. W r. 1837 został intendentem teatru w Chrystyanii i ożenił się z Zuzanną Thoresen, ale po kilku latach porzucił to stanowisko i rozpoczął wędrówkę po Europie. Mieszkał kolejno w Rzymie, Dreźnie i Monachium.

Na ten czas przypada okres największego rozwoju twórczości. Następują kolejno utwory „Komedya miłości“, „Pretendenci do korony“, „Związek młodzieży“, „Brand“, „Peer Gynt“, „Cesarz i Galilejczyk“, „Nora“, „Wróg ludu“ (1882), „Rosmersholm“ (1868), „Dzika kaczka“ (1884) i „Widma“.

Do ostatnich Ibsena dramatów należą „Pani morza“, „Hedda Gabler“, „Budowniczy Solness“, „Mały Eyolf“, „Gabryel Borkmann“ i „Gdy umarli się zbudzą“ (1900).

Po licznych wędrówkach dopiero w r. 1900 osiadł Ibsen na stałe w Chrystyanii. Otoczony czcią i miłością, uważany nie bez słuszności za największego pisarza w swej ojczyźnie, doczekał się rzadkiego uznania i popularności. Ze czcią i miłością odsłaniały się głowy, gdy sędziwy poeta kroczył ulicami Chrystyanii, każdy Norweg dumnym się czuł że mógł oddać hołd uwielbianemu poecie.

Od trzech lat ciężką złożony chorobą umilkł wielki „Mag Północy“ jak go nazwali współcześni z Brandesem na czele. Począł ulegać częstym atakom apopiektycznym, które odjęły mu mowę i władzę a w końcu zaciemniły umysł. Zmarł cicho i bez bólu w dniu 23. bm. na rękach rodziny i przyjaciół.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Macierz Polska“.** W trzeciem wydaniu wyszła książeczka Władysława Bełzy p. t. „Królowa Korony Polskiej“. Autor rozszerzył tekst wspomnieniami z dziejów ojczystych, zarząd Macierzy zaś dodał do dawniejszych nowe ryciny stosowne, jak podobiznę twierdzy Jasnogórskiej, ks. Augustyna Kordeckiego, ślubów Jana Kazimierza (wszystkich rycin jest 11); to też książeczka budzi nietylko uczucia religijne, ale i patryotyczne. Cena mimo zwiększonej objętości, pozostała niezmieniona (30 halerzy).

— **Nowe pieśni Żeleńskiego.** Nakładem księgarni K. S. Jakubowskiego we Lwowie wyszły trzy pieśni Władysława Żeleńskiego: 1. „Ja tobie serce ślę...“ (słowa Jacka Malczewskiego), 2. „Leci piosenka“ i 3. „Ja dzisiaj wieczorem“ (obie do słów Lucyana Rydla). — Pieśni te wzbogacają dorobek twórczy naszego wielkiego muzyka, zaznaczając się w nim odrębnie swą melodyjnością, pełnym poetyckiego wdzięku, nastrojem, a nadto piękną formą i barwną harmonią. Harmonia ta, to nie owe nowoczesne, tak często bezcelowe a pretensyonalne błądzenie po tonacyach za pomocą niezwykłych modulacyj i karkołomnych skoków — lecz racyonalnie melodyę i jej linię podtrzymujące ogólne brzmienie, jednolite w charakterze, a zdrowe, konsekwentne i logiczne w budowie i rozwiązaniach. Nowe pieśni Żeleńskiego są płodem szczerego natchnienia, pochodzącym z istotnej konieczności wypowiedzenia się w tym kierunku... melodya tu zespolona z tekstem, jest nietylko ilustracyą, lecz zarazem dopełnieniem i dopowiedzeniem bez uciekania się do akompaniamentu, tudzież zwrotów harmonicznych, zarysowuje się plastycznie, zrozumiale i logicznie. Dla śpiewaków posiadać będą pieśni te wiele ponęt wskutek swej zdecydowanej formy i pięknej linii melodyi, a nadto wskutek dobrego celowego oparcia głosu o akompaniament. Poza tem posiada każda z tych pieśni swoją odrębną fizyonomię; pierwsza sentymentalną o nastroju pochmurnym, druga idyllicznym a trzecia o wesołym i zdrowym rytmie dziarskiego krakowiaka — i będą przez ogół śpiewaków niewątpliwie z upragnieniem przyjęte. *b. ursa.*

— **Nowe książki:**

„Rocznik krakowski.“ Wydawnictwo Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Tom VIII. Redaktor prof. dr Stanisław Krzyżanowski. Kraków 1906.

Klemens Bąkowski: „Dziennikarstwo krakowskie do r. 1848.“ (Odbitka z „Rocznika krakowskiego.“ Tom VIII). Kraków 1906. Hajota.

Henryk Mościcki: „Z dziejów Hajdamaczyzny.“ Część I. i II.

Gen. Roman Sołtyk: „Kampania 1809 roku. Raport o działaniach armii pozostającej pod rozkazami ks. J. Poniatowskiego.“ Przekład z francuskiego I. Leszczyńskiej. Warszawa 1905. („Biblioteka dzieł wyborowych“).

Hajota: „Sai mi się.“ Nowele. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. 1906.

Prof. Adolf Gawalewicz: Historya powszechna.“ ‘Maturyczne pytania i odpowiedzi. Część I. i II. Tarnopol. 1906.

Dr A. Winogrodzki: „Wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej.“ Sambor. 1906.

St. Lack: „Notatki i uwagi.“ I. Lelewel Wyspiańskiego, oraz uwagi o t. zw. Samuelu Zborowskim Słowackiego. Kraków. 1906. Nakładem autora.

St. Kossowski: „Kwestya Syońska w murach szkoły.“ Uwagi na czasie. Lwów. 1906.

F. Gwiżdż: „Podcięty dąb.“ Moment dramatyczny w 1 odsłonie. Lwów. 1906.

Dział ekonomiczny.

Korzystna akcya dla przemysłu galicyjskiego. Towarzystwo akcyjne dla handlu i transportu (przedtem J. B. Schmarda, Rotter & Perschitz) w Wiedniu, kierujące ekspozyturami austr. Muzeum handlowego na Wschodzie i stojące w stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych co do eksportu wyrobów przemysłu austr. otworzyło pod protektoratem Ligi pomocy przemysłowej i krajowego Związku przemysłowego samoistną filię we Lwowie przy ul. 3 Maja l. 11. Staraniem Ligi pomocy przemysłowej i krajowego Związku przemysłowego zawdzięczać należy, że oddział galicyjski nazwanego Towarzystwa posiadać będzie w zupełności charakter instytucyi krajowej, polskiej, posady zostały obsadzone urzędnikami-Polakami, korespondencya prowadzona będzie po polsku, słowem organizacya lwowskiej filii znalazła oparcie na zasadzie poszanowania naszych uczuć narodowych. Towarzystwo wspomniane przy pomocy swego rozgałęzionego aparatu kilkunastu filij, rozrzuconych po rozmaitych państwach i krajach, rozwijać będzie przedewszystkiem działalność eksportową, polegającą na ułatwianiu wyszukiwania za granicą nabywców na produkty i wyroby galicyjskie, na wyjednywaniu ulg transportowych i taryfowych. Po zbadaniu warunków eksportu poszczególnych artykułów, Towarzystwo ułatwiać będzie zdobycie konkretnych zamówień poza granicami kraju, przyczem przemysł domowy i rękodzielniczy doznawać będzie szczególnego poparcia przez zaliczkowanie towarów zamówionych do eksportu, lub nawet przez zakupywanie ich na własny rachunek Towarzystwa. Działalność transportowa (spedycyjna) rzeczonego Towarzystwa polega na ułatwianiu importu surowców, maszyn, półfabrykatów i innych artykułów potrzebnych dla rozwoju naszego przemysłu i handlu przy pomocy t. zw. zbiorowych ładunków kolejowych z Wiednia, Budapesztu, Tryestu i t. d. Wkrótce stworzonym zostanie przez nazwane Towarzystwo także ruch pakietowy, stanowiący poważną korzyść dla ogółu sfer kupieckich.

Dla strzeżenia interesów naszego przemysłu i handlu w działalności lwowskiej filii Towarzystwa akcyjnego dla handlu i transportu zasiadają w dyrekcyi filii delegaci Ligi pomocy przemysłowej i krajowego Związku przemysłowego. Nadto powołany został dla tego celu komitet nadzorczy, w skład którego wchodzą następujące osobistości: pp. Władysław Trenkoczy, wiceprezes Związku stow. zarob. gosp. i dyrektor Banku zaliczkowego jako przewodniczący, dr Roger Battaglia, dyrektor

Związku fabrycznego i poseł do Rady państwa, dr Tadeusz Kudelka, dyrektor Związku handlowego Kółek rolniczych, Aleksander Lewicki, Maurycy Rappaport (junior) i Albert Sakowron, kupcy lwowscy, Zbigniew Madeyski, prezes Towarzystwa pomocy przemysłowej w Bóbrce, dr Jan Rucker, członek lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, Wincenty Szydłowski, dyrektor krajowego Związku przemysłowego, i Franciszek Kamocki, lustrator Związku stow. zarob. gosp.

Towarzystwo akcyjne dla handlu i transportu oparte jest na silnej materyalnej podstawie i posiada wieloletnie doświadczenie praktyczne.

Z tego względu należy się spodziewać, że działalność tego Towarzystwa w Galicyi i w lwowskiej filii dozna ogólnego poparcia.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 maja.

W sprawie „zamachu" na metropolitę Szeptyckiego donosi dalej „Halicznin", że wprawdzie grono nauczycielskie gimnazyum ruskiego spowodowało wydalenie wszystkich uczniów, jakich przy tej aferze przytrzymano, ale Rada szkolna krajowa po otrzymaniu relacyi z policyi, poleciła przyjąć ich nadal do szkoły z wyjątkiem jednego ucznia, który do rzucenia kamienia się przyznał. Przeciw niemu ma być wpierw wdrożone śledztwo sądowe, a jeśli ono go uniewinni, wówczas dopiero szkoła ukarze go w ramach swoich przepisów. „Halicznin" wciąż utrzymuje, że był to tylko „Bubenstreich" i że metropolita, u którego ów uczeń był nazajutrz na audyencyi, przebaczył mu, uważając całe to zajście za głupi, dziecinny żart.

Śledztwo sądowe przeciw słuchaczowi politechniki Nowickiemu, aresztowanemu za posiadanie 60 browningów rozpoczęło się. W sferach prawniczych panuje silne przekonanie, że sprawa jest błahą i odesłaną zostanie do sekcyi III sądu powiatowego, jako przekroczenie patentu o noszeniu broni.

Aresztowanie za bankructwo. Onegdaj aresztowano we Lwowie Leizora Handela, właściciela hurtownego składu towarów bławatnych przy ul. Kazimierzowskiej. Stan bierny wynosi 200.000 koron, pozostałe zaś aktywa przedstawiają wartość 30.000 kor.

Egzamin fizykacki zdali we Lwowie z odznaczeniem pp.: dr B. Barański, dr E. Dolliński, dr J. Kocwa, dr J. Nowak, dr S. Szczurkowski i dr E. Wajgel.

Zamach samobójczy obłąkanego. We środę wieczorem podcinał sobie na plantach przy ulicy Akademickiej gardło chory umysłowo E. G. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Desperat cierpi od pewnego czasu na manię samobójczą i zamach ten jest już drugim z rzędu.

Kongres polskiej partyi socyalistycznej rozpoczął się wczoraj we Lwowie. Przewodniczącymi wybrano pp. Englischa z Krakowa, dr Diamanda i Hudeca ze Lwowa. P. Hudec powitał delegatów i omawiając sytuacyę polityczną, w której obecny kongres obraduje, zwrócił uwagę na to, że kongres ten jest przedewszystkiem kongresem walki o reformę wyborczą. (Oklaski). P. Wityk powitał kongres imieniem rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi. Na wniosek p. Daszyńskiego uchwalono wyrazić serdeczne pozdrowienie i cześć dla socyalistycznego obozu rewolucyjnego w granicach caratu.— Po złożeniu sprawozdań i dyskusyi, p. Daszyński złożył sprawozdanie ze swej działalności parlamentarnej, a następnie wygłosił referat o reformie wyborczej.

Mowca przedstawił dwie rezolucye co do rządowego projektu reformy wyborczej. W rezolucyi pierwszej na wypadek zagrożenia reformy wyborczej przez wrogów ludu, organizacya wzywa do strajku masowego, w którym i ludność wiejska wzięłaby udział. Druga rezolucya domaga się reformy wyborczej na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu i Rad gminnych i poleca w całym kraju przygotować agitacyę w tej sprawie. Obie rezolucye uchwalono.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Duma przesłała ostatecznie adres do tronu za pośrednictwem dworskiego jakiegoś dostojnika. Goremykin ma dziś w Izbie na adres odpowiedzieć.

W Radzie państwa reakcyjna opozycya szczególniejszą obiera drogę wyrażenia swej opinii. Oto, jak z Petersburga donoszą, dwunastu członków Rady państwa podało oświadczenie wiceprezesowi Rady, iż w zasadzie nie zgadza się na treść adresu, a w szczególności nie podziela punktu, dotyczącego żądania amnestyi.

Teraz dopiero z różnych stron miast środkowej Rosyi zaczynają napływać wieści o strasznych pogromach, jakich widownią były one w dniu 14 b. m., czyli 1 maja star. stylu. Dokładniejsze opisy otrzymały dotychczas pisma z Wołogdy, Muromu, Carycyna i Symbirska. — Wszędzie krwawe wypadki miały jeden i ten sam nawet przebieg. Podburzony przez jakieś ciemne siły, motłoch uliczny rzucał się na grupy, manifestujące z powodu święta robotniczego, a następnie w miarę podniecenia zaczynał bić i pastwić się nad spokojnymi przedstawicielami inteligencyi, zwracając się ze szczególną zaciekłością przeciwko zesłańcom politycznym i studentom. W Carycynie kozacy do tłumu, nieprzyjaźnie dla nich usposobionego, dali kilka salw, raniąc kilkadziesiąt osób. W Symbirsku ofiarą pogromu padli przeważnie urzędnicy, seminarzyści i robotnicy.

W Muromie strażnicy otoczyli ogród miejski, przepełniony publicznością, i dawszy kilka salw z karabinów, rzucili się następnie do ataku na szable i bagnety. — Uczniowi 3 klasy rozłupano czaszkę, uczennicy 7 klasy rozcięto twarz. Pogromem dowodził „isprawnik" powiatowy Łuczkin. — Zdaje się, że serya tegorocznych pogromów wiosennych w Rosyi jeszcze się nie skończyła. Przynajmniej w Odessie ludność żydowska żyje od paru tygodni w ustawicznej trwodze. Korespondenci do pism petersburskich donoszą, że tamtejszy motłoch jest w tem mieście systematycznie podburzany przez jakieś tajemnicze osobistości, cieszące się u władz zupełną bezkarnością. Na czem się to skończy — nie wiadomo, tymczasem jednak ludność żyje w ciągłem przerażeniu.

Nowy skandal urzędniczy zajmuje obecnie opinię publiczną w Rosyi. Oto zarząd domen apanażowych, z obawy przed wywłaszczeniem dóbr dworskich na rzecz własności chłopskiej, o co się obecnie w Dumie upominano, sprzedał niemieckiej firmie handlowej Hermanna, za którą stoi bankier berliński Mendelsohn, prawo wyrębu lasów państwowych na lat dziesięć, za 50 milionów rubli. Dzienniki rosyjskie nazywają tę całą transakcyę zbrodnią i oszustwem. Firma niemiecka weszła tymczasem w swoje prawa i znaczną część ceny kupna naprzód wypłaciła. Jak się przytem obłowili różni dygnitarze dworscy, nie trudno się domyśleć.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 maja.)

Petersburg. Organ Struvego „Duma" pisze: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w kołach dworsko-wojskowych wygłoszono mowy, zawierające wprost groźby przewrotu państwowego przeciwko Dumie. Uważają przytem za możliwą myśl o zabójstwach politycznych, jakie potrzebne będą do urzeczywistnienia tych marzeń przeciwnarodowych.

Deklaracya Goremykina.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że prezydent gabinetu Goremykin dziś w południe o godzinie 12 na posiedzeniu Dumy w obecności wszystkich ministrów da w Dumie odpowiedź gabinetu na adres do tronu.

Petersburg. Rząd, wedle doniesień dzienników, ma się zgadzać na rozszerzenie prawa wyborczego, ale sprzeciwia się programowi agrarnemu i amnestyi.

Wpływ Durnowa.

Petersburg. Były minister Durnowo wywiera wciąż ogromny wpływ na politykę wewnętrzną w Rosyi. W kołach dworskich toczy się uporczywa walka dwóch partyj; za konfliktem z Dumą i przeciw niemu. Mówią, że dni gabinetu Goremykina są policzone. Już mówią nawet o nowej kombinacyi ministeryalnej, do której mieliby wejść Szipow i Lwow, oraz kilku członków Rady państwa z wyborów.

Trepow o dyktaturze.

Petersburg. W rozmowie prywatnej generał Trepow zapewniał stanowczo, że rząd nie myśli o ogłoszeniu dyktatury wojskowej. Krok taki — mówił generał — dowodziłby naszej słabości; a my poczytujemy się jeszcze za dość silnych.

Reakcya.

Petersburg. Grupa bojowa Związku prawdziwych Rosyan zamierzą wystąpić czynnie przeciw Dumie i rozpocząć akcyę terorystyczną przeciw posłom.

Petersburg. Naczelnik miasta przystąpił do wysiedlania z Petersburga do miejsca urodzenia robotników, pozostających bez zatrudnienia. Utworzono już pierwszą taką partyę: czterdziestu wydano świadectwa na przejazd; żonatym kazano wyjechać w ciągu trzech dni, kawalerom w ciągu doby.

Aresztowania kolejarzy.

Kolonia. „Koeln. Ztg" donosi z Petersburga: W Moskwie i Charkowie dokonano licznych aresztowań kolejarzy, z powodu agitacyi za generalnym strejkiem kolejowym w całej Rosyi.

O równouprawnieniu żydów.

Petersburg. W Petersburgu otwarto przed dwoma dniami trzeci zjazd delegatów związku, mającego na celu osięgnąć równouprawnienie żydów. Prezyduje członek Dumy Winawer. Celem zjazdu jest także utworzenie frakcyi parlamentarnej posłów żydowskich w Dumie. Przybyło na zjazd przeszło 150 delegatów.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 maja.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej ks. Hohenlohe odpowiada na interpelacyę p. Kratochwila, który wyraził obawę, że po wyborach do delegacyj rząd prawdopodobnie Izbę odroczy i nowela przemysłowa nie zostanie uchwalona. Prezydent ministrów zapewnił, że rząd wcale nie myśli o odroczeniu Izby, życzy sobie, aby parlament dalej obradował i przywiązuje wielką wagę do sprawy noweli przemysłowej.

Nastąpiły obrady **nad deklaracyą rządu z 15 b. m.**

Stransky zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby między bar. Gautschem a Czechami istniał już był kompromis co do reformy wyborczej. Czesi są za reformą, ale taką, którąby wszystkim zapewniała równe prawa. Jeżeli ona nie przyjdzie do skutku, to stanie się to tylko z powodu złej woli stronnictw. Pos. Stransky oświadczył się dalej przeciw żądaniu większości dwóch trzecich dla zmiany okręgów wyborczych.

Pos. hr. Sternberg wnosi zamknięcie dyskusyi, co przyjęto.

Ponieważ mowcy zapisani do głosu zrzekli się wyboru mowców generalnych, przystąpiono do wniosku nagłego pos. Steina w sprawie zerwania wspólności cłowej z Węgrami. Nagłość wniosku bez dyskusyi odrzucono, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Pos. Hoffman-Wellenhof referuje ustawę o taksach wojskowych.

Po referacie pos. Hoffmana Wellenhofa obrady przerwano. Po szeregu zapytań do prezydenta, posiedzenie zamknięto. Następne o godz. $3\frac{1}{2}$ popołudniu dla wyboru delegacyi.

Wiedeń. Pos. Stransky w wywodach swoich poruszył kwestyę upaństwowienia kolei północnej, podnosząc, że niemieccy posłowie z Moraw znajdują się w błędzie, jeżeli sądzą, że przez stanowisko swoje tej sprawie służą w sprawie niemieckiej, służą oni bowiem przez nie tylko giełdzie. Czesi nie traktują kwestyi kolei północnej ze stanowiska narodowego i świadomi są tego, że jeżeli raz przyjdzie do uregulowania gospodarczych stosunków z Węgrami, to państwo bezwarunkowo musi mieć w swem ręku tę ważną kolej.

Polemizując z prezydentem ministrów, zaznaczył mowca, że piękne słowa Czechom nie wystarczają. Czesi będą tak długo w opozycyi, jak długo ich najważniejsze żądania będą ignorowane.

Pos. Breiter wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby wyniknąć dla państwa i dla kraju, jeżeli rząd nadal prowadzić będzie politykę kunktatorską i jeżeli prezydent ministrów da się zwodzić stronnictwom, przeciwnym reformie wyborczej, pod pozorem żądania większej liczby mandatów. Okres pracy Izby zbliża się ku końcowi, a wrogom reformy wyborczej nie rozchodzi się o nic innego, jak tylko, aby jeszcze raz odbyły się wybory na dawnej podstawie. Byłoby to katastrofą. W Galicyi objawiają się już oznaki niecierpliwości i z trudem można utrzymać lud w szrankach. Gdyby się naród przekonał, że garstka arystokratycznych i plutokratycznych intrygantów jest w tem państwie potężniejszą, niż jego żądania i życzenia korony, powstałaby burza, której nikt nie byłby w możności powstrzymać. Zapowiedź strajku generalnego nie jest próżną pogróżką. Trzeba tylko sygnału a nastąpi katastrofa. Nietylko klasa pracująca, ale także proletaryat inteligentny sympatyzuje ze strajkiem generalnym. W końcu swej mowy wskazywał mowca na strajk rolny w Galicyi i skarżył się na zbyt gwałtowne jego tłumienie.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. Sobotnia „Wiener Zeitung" ogłosi pismo odręczne, zwołujące delegacye na 9 czerwca do Wiednia.

Propozycye Hohenlohego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej prezydent gabinetu przedstawi swoje propozycye co do większości liczby mandatów. Ks. Hohenlohe przedstawi propozycye zwiększenia liczby mandatów o 40 (razem 495). Z tych 40 przypadłoby: 18 Niemcom, 14 (wyłącznie z miast) dla Galicyi, 4 Czechom, 2 Włochom, 1 Rumunom i 1 Rusinom bukowińskim.

Wiedeń. Klub czeski obradował nad sprawą reformy wyborczej i uchwalił rezolucyę, że propozycye ks. Hohenlohego nie nadają się do przyjęcia z powodu znacznego przyrostu mandatów niemieckich.

Izby handlowe i przemysłowe wobec reformy wyborczej.

Wiedeń. Ks. Hohenlohe przyjął deputacyę Izb handlowych z całej Austryi, przybyłą pod przewodnictwem prezydenta wiedeńskiej Izby, Kinka. Jak wiadomo, Izby handlowe domagają się bądź utworzenia kuryi Izb handlowych przy sposobności uchwalenia reformy wyborczej, lub zastępstwa w Izbie panów. Prezydent gabinetu oświadczył, że na razie w tej sprawie nie może dać konkretnej odpowiedzi, ale uznając znaczenie handlu i przemysłu będzie starał się uwzględnić jego interesy.

Koło polskie i wybory do delegacyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 maja).

Wiedeń. Dziś rano zebrało się Koło polskie na posiedzenie. Prezes Dzieduszycki poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. Edwardowi Gniewoszowi, byłemu posłowi do Rady państwa. — Nastąpiła sprawa wyborów do delegacyj.

Prezes Dzieduszycki zawiadomił, że poseł ruski Dłużański, na którego, jako członka do delegacyj, głosować miało Koło polskie, nie reflektuje na mandat. Wobec tego postanowiono tym razem zapytać się posłów ruskich, kogo z pośród siebie stawiają na członka delegacyi. Co do reszty, 6 członków i 2 zastępców, oświadcza hr. Dzieduszycki, że zarządzi głosowanie kartkami, przyczem dyskusyę uważa za wykluczoną.

Doboszyński zgłasza wniosek o zawieszenie posiedzenia na pół godziny, w celu porozumienia się co do kandydatów do delegacyi. Mowca zaznacza, że komisya-matka razem z komisyą parlamentarną obradowały nad tą sprawą, ale do nominacyi kandydatów nie przyszło i utrzymało się zapatrywanie prezesa, że należy to pozostawić porozumieniu się poszczególnych grup. Mowca zwraca przytem uwagę, że stronnictwom demokratycznym w Kole, liczącym blisko połowę członków, należą się trzy mandaty delegacyjne, bo przy poprzednich wyborach stronnictwa te były pokrzywdzone. Zaledwie jeden delegat wybrany został z grona demokratów, przyczem należy i to podnieść, że nie pozwolono stronnictwom demokratycznym na desygnowanie swoich członków, ale większość sama ich wyznaczała. Mowca z całym naciskiem zaznacza, że należy uszanować powszechnie przyjęte zwyczaje parlamentarne, że większość przyznaje mniejszości pewne miejsca i prawo wyznaczania kandydatów. Dlatego nawet w razie, gdyby większość demokratom przyznała tylko dwa miejsca, to desygnowanie ich niechaj będzie pozostawione mniejszości.

Grek przemawia zgodnie z zastrzeżeniami, poczynionemi w latach ubiegłych, że wybory do delegacyj odbywać się nie powinny bez poprzedniej rozprawy politycznej, coby umożliwiło wybór właściwego kandydata. Jesteśmy tutaj gorzej traktowani, niż najpospolitsi wyborcy. Wedle propozycyj konserwatystów, większa własność posiadać będzie 4 mandaty w delegacyi, dla przedstawicieli miast będzie mandatów dwa z pogwałceniem zasady, że także i posłowie z kuryi małych posiadłości powinni mieć swoich przedstawicieli w delegacyach, bo przecież i lud wiejski także ponosi najcięższy podatek krwi. Jestto prowokacyą tej ludności, której szczególnie w obecnych czasach należy się przedstawicielstwo w delegacyi. Mniejszość jest bezsilną i może tylko taktykę taką napiętnować.

Rotter oświadcza, że dla grup demokratycznych nie zawsze dwa miejsca były przeznaczone. Gdy przed dwoma laty grupy demokratyczne zgłosiły kandydaturę mowcy, konserwatywna większość żądała, aby głosowano na każdego, tylko nie na Rottera. — Wybrano wtedy w miejsce mowcy hr. Wodzickiego, jako piątego konserwatystę. — Mowca zwraca uwagę, że w delegacyach powinien także zasiadać refeferent (z Izby posłów) ustawy o poborze rekruta, Gniewosz, czego propozycya większości nie uwzględniła. — Mowca wytyka prezesowi arbitralność w ograniczaniu dyskusyi, wbrew statutowi Koła. Stanowisko konserwatystów, aby kandydaci demokratyczni byli narzucani przez większość wedle ich woli, sprzeciwia się praktykom parlamentarnym.

Danielak popiera wniosek Doboszyńskiego, sądziłby jednak, że zamiast przerywać posiedzenie na pół godziny, należałoby zwołać osobne posiedzenie na godzinę 2 po połudnniu, celem ostatecznego porozumienia się, bo należałoby tę ostatnią może delegacyę tak wybrać, aby była reprezentacyą całego kraju i całego ludu, a nietylko wielkiej własności. — Dotąd ani lud, ani robotnicy, ani mieszczanie, tylko gwałtem narzuceni przedstawiciele wielkiej własności byli członkami delegacyj. Ponieważ zaś dziś już sama większość pozwala Rusinom wybrać ich własnego przedstawiciela, przeto niechaj większość ta nie traktuje demokratów z Koła gorzej, niż Rusinów, i pozwoli im zamianować własnych kandydatów.

Starzyński oświadcza, że większość nie może zrezygnować z prawa czterech mandatów dla siebie. Mowca nie dał jednak żadnej odpowiedzi na żądanie, aby pozostawić mniejszości zamianowanie własnych kandydatów.

Merunowicz sprzeciwia się odroczeniu posiedzenia, albowiem każdy posiada już wyrobione zdanie.

Grek: Każdy wie, że p. Merunowicz posiada już gotowe zdanie, i każdy wie, jakie to będzie zdanie.

W głosowaniu za wnioskiem Danielaka oświadczyło się 14 posłów (wniosek upadł); — uchwalono wniosek Doboszyńskiego, aby posiedzenie przerwać na pół godziny.

Podczas przerwy ze strony demokratów skoncentrowanych zgodzono się już na 2 tylko mandaty dla mniejszości, pod warunkiem, że sama mniejszość kandydatów tych przedstawi. Większość propozycye te odrzuciła.

Po podjęciu obrad na nowo, zabrał głos ks. Pastor, który zaznaczył, że większość zaproponowała mu wczoraj wybór do delegacyj, ale on odrzucił propozycyę, albowiem większość odrzuciła kandydatów przez stronnictwa demokratyczne proponowanych i dopiero potem wzięto na listę dra Głąbińskiego.

Podczas mowy ks. Pastora, większość nie chciała go słuchać i już zaczęła oddawać kartki z nazwiskami kandydatów na członków delegacyi, tak, że ks. Pastor oburzony zrzekł się głosu.

Przystąpiono do wyborów. Wybrano członkami delegacyi: hr. Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Kozłowskiego, Bobrzyńskiego, Dulębę i Głąbińskiego; na zastępców: Sapiehę i Królikowskiego.

Kandydatami demokratów byli: ks. Pastor i Rotter. Zauważyć należy, że dotąd zastępcą członka do delegacyi był dr Grek. Wśród demokratów i centrowców panuje wielkie wzburzenie.

Na żądanie demokratów dziś wieczór odbędzie się posiedzenie Koła w celu obrad nad reformą wyborczą.

Wiedeń. O godzinie 2 po południu zebrało się Koło polskie na krótkie posiedzenie, na którem jako siódmego kandydata na członka delegacyi z Galicyi nominowano (23 głosami) posła Romańczuka.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 maja.

Wiedeń. Cesarz powrócił wczoraj wieczór z Budapesztu.

Wiedeń. Żywo komentują tu fakt, że cesarz mimo zapowiedzi na manewry do Bruk nie przybędzie. Przypisują temu znaczenie polityczne, aczkolwiek koła wojskowe temu przeczą. Dzienniki donoszą, że odradzono cesarzowi wyjazdu do Bruk z tego powodu, że wśród wojska wybuchła tam epidemia meningitis.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem hr. Moltkego na audyencyi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Hr. Gołuchowski oświadczył serbskiemu posłowi Wuiczowi, że niedostatecznem jest przyrzeczenie Serbii, iż większą część zamówień wojskowych poczyni w Austryi. — Rząd austryacki obstaje przytem, aby także nowe armaty serbskie wykonano w Austryi.

† Edward Gniewosz.

Wiedeń. Umarł tutaj były poseł parlamentarny i szef sekcyjny, Edward Gniewosz.

(Ś. p. Edward Gniewosz, urodzony w r. 1822 we Wzdowie w Galicyi, wychowanek „Theresianum" wiedeńskiego, skończył w Wiedniu wydział prawa i wstąpił do namiestnictwa Austryi dolnej. Hr. Stadion wysłał go do Lwowa jako komisarza cesarskiego, a w roku 1846 przydzielony został do „gubernium" we Lwowie. Do roku 1876 urzędował we Lwowie i Krakowie, poczem jako radca dworu powołany został do ministerstwa oświaty. W roku 1886 poszedł na emeryturę. W roku 1864 został wybrany do Sejmu przez samborską a później przez sanocką kuryę wielkich posiadłości, zaś od roku 1873 do 1895 był posłem do Rady państwa z sanockiej kuryi włościańskiej. Przypisek redakcyi).

Konflikt cłowy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" i Tagblatt" donoszą, że położenie z powodu konfliktu o taryfę cłową jest poważne i że z tego powodu cesarz powrócił do Wiednia. Hohenlohe i Gołuchowski mieli posłuchanie u cesarza. „Tagblatt" zapisuje pogłoskę o dymisyi ks. Hohenlohego.

„Fremdenblatt" donosi z Budapesztu, że prawdopodobny jest kompromis na tej podstawie, iż rząd węgierski zażąda ustawowego upoważnienia, aby utrzymane były nadal w mocy wydane przez Fejervasy'ego zarządzenia cłowe, dopóki nie nastąpi konstytucyjne załatwienie tych spraw. Rokowania zaś obu rządów co do całego kompleksu spraw węgierskich trwałyby dalej.

Odrzucone gratulacye.

Ateny. W Izbie deputowanych wniósł jeden z posłów wniosek o wysłanie do Dumy rosyjskiej adresu gratulacyjnego. Prezydent gabinetu Theotokis podniósł, że tego rodzaju wnioski powinny być wnoszone po poprzedniem porozumieniu się z rządem i prosi o przejście nad wnioskiem bez dyskusyi do porządku dziennego, co też Izba uchwaliła.

Niepokoje w Turcyi.

Konstantynopol. Położenie na granicy turecko-czarnogórskiej zdaje się krytycznem. Ciągłe są starcia między chrześcijanami i wojskiem tureckiem. Turcya na pogłoski o mobilizacyi czarnogórskiej zarządziła w sandżaku skoplijskim mobilizacyę rhedyfów II kl., ale jej jeszcze nie zaczęła.

W obronie Stoessla.

Tokio. Generał Nogi w rozmowie z korespondentem „Daily Telegraphu" oświadczył z powodu wiadomości, jakoby gen. Stoessel został przez sąd wojenny na śmierć skazany, że Stoessel w Porcie Arture okazał się walecznym żołnierzem i że japoński sąd wojenny nie zdołałby mu udowodnić tchórzostwa. Stoessel poddał się z powodu braku żywności i amunicyi, tudzież z powodu niezgody wodzów. Przy tej sposobności opowiedział generał Nogi, że żona jego koresponduje z żoną gen. Stoessla. Nogi i admirał Togo zbierają składki na pomnik dla poległych w Porcie Artura tak po stronie japońskiej jakoteż i rosyjskiej.

Odwiedziny japońskie.

Londyn. „Daily Telegraph" dowiaduje się że odwiedziny floty japońskiej w Anglii pod wodzą admirała Togi odbędzie się nie w roku bieżącym, lecz dopiero w r. 1907.

Powstanie w Natalu.

Pretorya. Położenie w Natalu uważanem jest za bardzo poważne. Wojska angielskie otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 814·50. Akcye Anglobanku 313·—. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Länderbanku 488·—. Akcye Bankvereinu 558·—. Akcye Bodencredit 1047·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 676·—. Akcye kolei południowej 183·75. Akcye kolei Mbethal 447·—. Akcye kolei północnej 5700 (5725). Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 570·75. Akcye Rima Muranyi 674·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2734·—. Akcye Fabryki broni 608·—. Akcye Tureckie tytoniowe 412·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 597·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·80. Renta majowa 99·70. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 95·40. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 153·—. Marki 117·30. Ruble 253·—.

Usposobienie: Lokalne realizacye na ultimo wywierały nacisk.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 maja (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 10	117 50
Franki papierowe	95 25	95 65
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	98 50	99 25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 15	100 15
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 15	98 15
$4\frac{1}{2}$% „ miasta Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	578 —	578 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	588 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta pap.	99 50	100 —
„ „ srebrna	99 40	99 90
4% renta koronowa austryacka	99 75	100 25

Alojzy Niemetz

Radca ces.

Kraków, ul. Smoleńsk l. 21,

otworzył konc. 2306 1 8

biuro informacyjne

celem pośredniczenia w kupnie, sprzedaży albo zamianie realności miejskich, wiejskich i dóbr tabularnych. Wszelkie sprawy w tym zakresie załatwia szybko, pod najdogodniejszemi warunkami.

Motocykl

Laurinklement wraz z bocznym wózkiem lub osobno tanio sprzedam. Kober, Rzeszów. 2326

Agronom

z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady adjunkta gospodarczego od 1 lipca. Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ pod **S.** 2302 1 8

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1086 67 0

Doświadczony i energiczny kierownik, zdolny kupiec kalkulator i projektodawca, obecnie zajęty jako dyrektor fabryki dachówek w kraju, poszukuje odpowiedniej posady. Łask. oferty dla **A. B. 101** przyjmuje biuro dzienników Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9. 2322 1 3

Młody człowiek

z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką i kilkuletnią praktyką gospodarczą, poszukuje posady w większem majątku od 1 lipca. Zgłoszenia pod **E. Z.** do Administracyi „N. Reformy“. 2308 1 3

Praktykant

znajdzie umieszczenie zaraz w biurze **fabryki farb dawniej J. Karmański i Ska w Zwierzyńcu.**

Pierwszeństwo mają ci, którzy już są obeznani z czynnościami biurowemi. Zgłoszenia osobiste w godz. 10—12 i 4—6. 2315 1 2

Młody pomocnik handlowy

egzaminowany buchalter, obeznany dobrze w buchalteryi podwójnej i pojedynczej, biegły w języku niemieckim tak w mowie jak i piśmie, dobrze polecony, poszukuje posady. Zgłoszenia **T. S.** poste rest. **Wadowice.** 2304 1 3

Sprzedam dom

parterowy, nowy, z oficyną i ogrodem w Bochni. Bliższej informacyi udzieli p. Józef Gargul w Bochni. 2314 1 3

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Nowości

do przybrania sukien damskich: taśmy, guziki, koronki, wstążki, podszewki.
1512 8 0

KONIAK

(Non plus ultra)

wysyła od 15 lat w wyborowej jakości za zaliczką 12 koron za 5 kg. baryłkę (około 4 litrów) opłatnie do wszystkich miejscowości 2282 3 20

R. MAITI, Capodistria.

W Krynicy

willa Karolówka

otwartą jest podczas sezonu

DROGUERYA

T. Kwiecińskiego, M. Pharm. z Nowego Sącza,

zaopatrzona we wszelkie wody mineralne i środki lecznicze krajowe i zagraniczne, opatrunki i wyroby gumowe, kosmetyki i perfumerye, klisze, filmy, chemikalia i papiery do fotografowania etc. etc. 1773 10 15

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h).** 1958

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).



HERBATA z RĘCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek. 88 32 0

Bilans

Kasy Oszczędności miasta Podgórza

za rok 1905, t. j. dziewiąty rok istnienia.

Stan czynny	Koron	hal.	Stan bierny	Koron	hal.
Gotówka	65.490	24	Wkładki oszczędności	3,219.583	53
Pożyczki hipoteczne	1,501.707	69	Rachunek bieżący	1.148	02
Weksle eskontowe	1,473.539	94	Kaucye służbowe	9.440	—
Zaliczki na zastaw papierów wart.	1.746	—	Depozyta obce	11.340	16
Inwentarz biurowy	645	51	Odsetki pobrane na rok 1906 .	16.853	32
Lokacya w Banku krajowym .	213.610	—	**Zysk za rok 1905**	27.764	47
Police asekuracyjne	210	21			
Koszta prawne	335	22			
Zaliczki na płace i do wyrach.	2.643	60			
Weksle zaskarżone	3.422	—			
Kaucye służbowe	3.440	—			
Odsetki zaległe	13.313	09			
	3,286.103	50		3,286.103	50

Fundusz rezerwowy z dotacyą z zysku za rok 1905 . . . . 64 071 K 58 h.

Fundusz możliwych strat z dotacyą z zysku za rok 1905 . . 5.000 K — h.

Fundusz emerytalny z dotacyą z zysku za rok 1905 . . . . 12.099 K 04 h.

Dyrekcya. 2320

Kamienica dwupiętrowa

z ogródkiem 200 sążni □, przy najzdrowszej ulicy w Podgórzu na 7% netto zaraz **do sprzedania.** Gotówka potrzebna 11.500 złr., reszta na hipotece. **„Klejnot“** poste restante **Podgórze.** 2243 3 3

E. XVII 75/6. 2317

Edykt licytacyjny.

Na żądanie firmy Friedrich i Haaga w Wiedniu, zastąpionej przez adw. Dra Karola Hlavatscha w Pradze, odbędzie się **dnia 6 lipca 1906** o godz. 10 przed południem w Sądzie niżej wymienionym w sali rozpraw Nr II przy ul. św. Jana l. 22, I piętro licytacya:

1) 1/14 części realności lwh. 46
2) 1/14 „ „ „ 98
3) 1/14 „ „ „ 100

wszystkich, ks. gr. gm. Piaski ad Grzegórzki objętych, własność masy spadk. ś. p. Władysława Tyrkalskiego stanowiących. Cena szacunkowa nieruchomości na licytacyę wystawionych, najniższa oferta i wadyum wynosi:

Oznaczenie lwh.	Cena szacunkowa		Najniższa cena kupna		Wadyum licytacyjne	
	K	h	K	h	K	h
1/14 część lwh. 46	891	37	594	26	90	—
1/14 część lwh. 98	12	14	8	10	1	22
1/14 część lwh. 100	21	88	14	58	2	20

Przynależności brak.

Poniżej tej najniższej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Sprzedaż tych nieruchomości nastąpi łącznie.

C. k. Sąd powiatowy Oddział XVII.

Kraków, dnia 19 maja 1906.

Prawdziwy „Rosskopf Patent“ 3·50 złr.



Firma **„Rosskopf Frer“** we **Szwajcaryi** poleciła mi, bym jej prawdziwe **„Rosskopf Patent“** zegarki kotwicowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie **3·50 złr.** Sprzedaż ta potrwa tylko **krótki czas**, dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym zegarkiem **„Rosskopf Patent“** a tak zwanym **„System Rosskopf“**, zegarek prawdziwy **„Rosskopf Patent“**, ma 36 godzinne szkłem pokryte kotwicowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek **„System Rosskopf“** już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy **„Rosskopf Patent“** ma na tylnej kopercie **plombę** jakoteż **poręczenie** na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer“ w Chause de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się całą kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV, Margaraethenstrasse No 38. 89 32 0

! Największy postęp teraźniejszości !

Niezbędnym w pralni. jest słynny Niezbędnym w kuchni.



Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym! Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym

Dostać można w składach aptecznych i handlach kolonialnych, w aptekach i handlach mydła.

Hurtownie sprzedaje L. Minlos w Wiedniu, I., Mölkerbastei 8.
292 48 50

Realność w Tenczynku

składająca się z domu drewnianego na podmurowaniu o 3 pokojach, kuchni, werandzie, piwnicy i ogrodu owocowego 1/4 morga obszaru **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u p. St. Bernackiego w Krakowie, ul. Długa 5 (red. „Polaka“), pomiędzy 10—12 przed poł.
2236 3 3

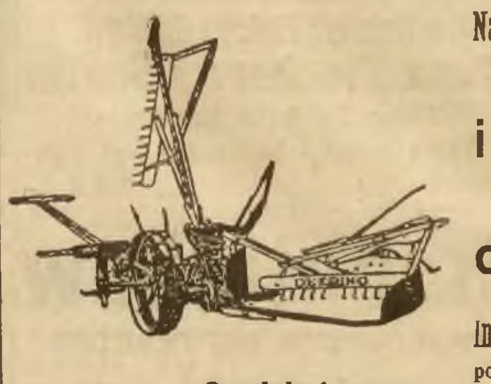
Nowości

Księgarni D. E. Friedleina

w Krakowie.

	Koron
A. Bandrowski. **Stara baśń.** Słowa do opery W. Żeleńskiego . .	1·—
S. Brzozowski. **Wstęp do filozofii.** (D. E. Friedleina Biblioteka Podręczników Nr 3). Oprawne w płótno	1·10
P. Ciompa. **Die einfachste Buchhaltung** (Doppeltes System) Tabelle, Vorstudien zur Tabelle, Beilage zur Tabelle	4·40
J. Denker. **Poezye.** Serya II.	2·—
J. Drozdowski. **Szkoła studyów na fortepian.** Zeszyt I.	2·—
A. B. de Guerville. **Walka z gruźlicą**	1·20
M. Kulikowska. **Z cyklu dzisiejszym dniom.** Poezye	1·20
F. Lemaire. **Samson i Dalila.** Przekład A. Bandrowskiego, słowa do opery C. Saint-Saënsa	—·60
Miesięcznik dla młodzieży. Rocznik I. Zeszyt I i II po	—·30
Różnymi szlaki. Noworocznik literacki młodzieży kijowskiej . .	4·—
T. Soplica. **Wojna polsko-rosyjska 1792 r.** Kampania koronna. 3 plany, 6 tablic, 1 mapa	7·—
K. Tetmajer. **Poezye współczesne**	1·—
— **Rewolucya**	4·—
E. W. **Choroby a małżeństwo**	3·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1775 12 15



Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie

kosiarki, żniwiarki i wiązałki „IDEAL“ przetrząsacze do siana i grabiarki

firmy

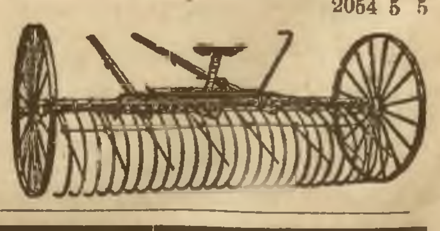
International Harvester Compagnie w Chicago

poleca 2054 5 5

Syndykat Towarzystw Rolniczych w Krakowie

(Hotel Centralny.)

Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą.



Podziw wzbudza w kołach lekarzy i u szerszej publiczności



wynalezienie 2199 1 0

„środka na włosy“

przez amerykańskiego prof. **Dra Longlona.** — **„Środek na włosy“** działa w ten sposób na ich cebulki, że **niezawodnie w ciągu 8 dni wytwarza włosy na głowie i brodzie,** gdzie to wogóle jest możliwe. **Łupież, łuski i wypadanie włosów** znika, za co się ręczy, po **jednorazowem** użyciu. Są dowody, że przeszło 100.000 łysych głów i gołowąsych przez „środek na włosy“ osiągnęło wspaniały porost głowy i brody. — **„Środek na włosy“** sprawia, że włosy są gęste i długie. — **Cena paczki 4 K, 3 paczek 10 K, 6 paczek 18 K.** Wysyłka **dyskretna i cłona** za zaliczką lub po otrzymaniu należytości (także markami listowemi) główny skład

Leopolda FEITHA, Wiedeń, VII/1., Richtergasse 9.

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe, na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 19 0

Ogłoszenie.

Towarzystwo akcyjne dla handlu i transportu

(J. B. Schmarda, Rotter & Perschitz)

FILIA WE LWOWIE

ulica 3 Maja L. 11, 2278 1 12

pod protektoratem **Ligi Pomocy Przemysłowej i Krajowego Związku Przemysłowego**

pośredniczy **w eksporcie** krajowych produktów i wyrobów przemysłowych, utrzymuje **ruch zbiorowych ładunków** z Wiednia, Budapesztu, Tryestu i t. d.

Na żądanie oferty i bliższe wskazówki.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski